Cena 10 hal.

Nr. 94. Kraków, Wtorek 22. Lutego 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K. Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

OGŁOSZENIA (Inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" ulica św. Tomasza L. 35. — Od wiersza drobnem pismem (petit) 20 halerzy, układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 90 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 halerzy od wiersza. Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p. przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 koronie od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. ZAMIEJSCOWE ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie biuro dzienników M. Sokołowski ul. 3-go Maja, K. Buchstab ul. Karola Ludwika. W Przemyślu biuro dzienników J. Grodecka, M. Wall, E. Billet. W Podgórzu Poturalski. W Rzeszowie księgarnia W. Uzarskiego. W Stanisławowie księgarnia Jasielskiego. Stryj. W. Kurkowski biuro dzien., E. H. Wagmann biuro dzien. Kołomyja Doliński Feliks, drukarnia ul. Kościuszki Nr 8. W Tarnowie M. Rockach biuro dzien. W Nowym Sączu T. Jakubowska księg., Pisz Roman księg., M. Bysiek główna trafika, Lustig Szymon biuro dzien., Kornfeld biuro dzien. W Nowym Targu B. Massatach księg. Zakopane Księgarnia odhalańska, Głuszek, Zwoliński. We Wiedniu Haasenstein i Vogler A. G. Wien I/1, M. Dukes Nachf., Schalek, E. Braum Wien I., R. Mosse Wien II. W Berlinie Friedl S. A. Joessel. W Budapeszcie F. E. Goe. W KRÓLESTWIE POLSKIEM: Sandomierz W. Chodakowska księgarnia. Kielce Kiebabczy biuro dzien. Lublin Gł. trafika. W Miechowie J. Masłowski księg. i czytelnia

Interes.

Mamy przykład nowy i ciekawy, jak wojna, która szarpie nerwy ludów i pobudza ich fantazyę do chorobliwego czasem działania, sama niejako równoważy ten atak na trzeźwość myśli politycznej swym nieubłaganym realizmem. Dostarcza tego przykładu stosunek między Niemcami a Turcyą.

Turcya, stwierdza p. Emil Ludwig w „Voss. Ztg.", walczy w tej wojnie o swoją samodzielność. „Popęd ten — pisze — dąży nietylko do tego, aby otrząsnąć się na trwałe z nieprzyjaciela, ale by i przyjaciół utrzymywać w odpowiedniem oddaleniu, na stanowisku doradcy, o czem przez czas niejaki zapomniano w pewnych kołach". A dalej czytamy: „Sytuacya Niemców w Turcyi będzie po wojnie z pewnością pomyślną. Jeżeli bowiem wspólność niebezpieczeństw i sukcesu zbliża do siebie jednostki, to jest możliwe to samo także między ludami, chociażby w swych podstawach były zupełnie różne. Tylko strzedz się trzeba oczekiwań, które spełnić się nie mogą. Praw osobliwych przed innemi narodami nie otrzymamy. Nie po to Turcya stanie się panem w swoim domu. Nie naprożno pomaga się ludowi do tego, aby stał się mocnym".

Przyszłość ta zapowiada się już dzisiaj różnymi objawami. P. Ludwig przytacza niektóre, a słowa jego brzmią wymownie. „Nie można mieć za złe — pisze — takiemu patryocie, jak pełen chwały Enver bej, że swe szczegółowe sprawozdanie o walkach na Gallipoli zgrupował około nazwisk i zaszczytu swych ziomków, nie wspominając w podobnej mierze o obcych, którzy nad cieśninami pracowali, prawda, że nie jako grupy armij, lecz jako wojska specyalne, albo jako dowódcy. Wogóle trzeba podziwiać skromność, z jaką Enver bej wyrzeka się chwały europejskiej jako „Defenser Hellespontis".

Prądem kierującym w Turcyi jest dzisiaj nacyonalizm, stwierdza inny informator stambulski, p. Wilhelm Feldman w „Berl. Tagebl.". Rewolucya młodoturecka była jak gdyby federalistyczną, marzyła o zjednoczeniu wszystkich narodowości półksiężyca w jeden „naród osmański" i nie chciała słyszeć o różnicach między Osmanami pochodzenia tureckiego i nietureckiego. Nacyonaliści, którzy opanowali teraz dawny komitet młodoturecki, mają hasło „Turan", tj. zjednoczenie narodów pochodzenia tureckiego, aby panowały nad innemi, kształtując państwo według tradycyj dawnego tureckiego obyczaju i dążeń. Gotowi przyjmować od narodów europejskich, w szczególności od Niemców, wszelkie zdobycze cywilizacyi, pragną nacyonaliści utrzymać zupełną od obcych niezawisłość państwową i kulturalną. Są np. nie tylko przeciwnikami szkół niemieckich i francuskich w Turcyi, lecz pragną wykluczyć w szkołach własnych wszelką naukę języków obcych. Oni dzisiaj władną losami Turcyi. „Kto chce ocenić dalsze ukształtowanie się stosunków Niemiec do państwa osmańskiego — pisze p. Feldman — musi mieć informacye o nacyonalizmie tureckim. Gdy z nich rezygnuje, będzie zaskoczony w sposób niemiły zawodami, którychby nie oczekiwał".

Zniesienie tzw. kapitulacyj, które zapewniały dawniej poddanym europejskim w Turcyi przywileje i eksterytoryalność, zwłaszcza co do sądownictwa, było pierwszym znakiem, że wzmocniona Turcya przeciąga się po śnie i zamierza obywać się bez politycznych pielęgniarzy, którzy tak długo czuwali przy chorym człowieku nad Bosforem. Chory człowiek przeszedł kuracyę, zalecaną przez pana Twardowskiego: członki jego, posiekane ostrzem rewolucyi młodotureckiej i nabalsamowane maścią parlamentaryzmu, zrosły się: ze starego Turka powstał nowy, żądny życia i samodzielności.

Tamten miał w słowniku wyraz „wdzięczność" względem opiekujących się nim łaskawców, chociaż wymawiał go zwykle z dowcipnem przymrużeniem oczu. Ten nowy wstawił w to miejsce słowo: „interes", rzuca je co chwila, a z dumnem wzniesieniem głowy, bo obcowanie z Europą nauczyło go, że ceni się tam tylko mądrych, chytrych i silnych, że polityka jest sztuką zdobywania jak największych korzyści jak najmniejszym kosztem — o ile się to da, to i cudzym — i że na sentymenty, wspaniałomyślności i wdzięczności liczą w niej tylko naiwni.

Wie o tem dyplomacya niemiecka, której realizm polityczny oddziałał na młodą Turcyę swą jasnością i jej metodami. Oceniają w Berlinie usługi, jakie Rzesza oddała i oddaje państwu sułtana, lecz rozumieją i tych usług wzajemność, tak wyraźną na terenie militarnym i aprowizacyjnym. To też patrzą w przyszłość bez złudzeń, trzeźwo oceniając wojenne współdziałanie jako grę interesów, która obowiązuje tylko w granicach d o u t d e s. A prasa niemiecka zawczasu przestrzega tych w ojczyźnie, którzyby marzyli może o bezinteresownościach i wdzięcznościach, jako o romantycznym współczynniku dyplomacyi, której osią był, jest i będzie — interes.

Po liście Sienkiewicza.

Rozgłośnie zabrzmiały w opinii polskiej słowa, któremi Henryk Sienkiewicz scharakteryzował kampanię, prowadzoną przeciw akcyi narodowo-humanitarnej. Prasa poznańska przedrukowała w całej rozciągłości za „Głosem Narodu" list znakomitego pisarza-obywatela, zaopatrując go w komentarze tchnące głębokim uznaniem dla akcyi ratowniczej, a potępiając surowo swawolne na nią ataki.

Konserwatywny „Dziennik Poznański" rozpoczyna swe wywody od następujących uwag:

„W dostępnych nam organach polskiej opinii publicznej nie spotkaliśmy się dotychczas i z cieniem zarzutu, stawianego Komitetowi generalnemu w Vevey. Owszem zdawało nam się, że cały nasz naród darzy czcią najżywszą i bezgranicznem zaufaniem tę instytucyę, której wyłącznem zadaniem jest niesienie pomocy nieszczęsnym ofiarom tej straszliwej wojny i na której czele stoją najszlachetniejsi, najwybitniejsi i najbardziej zasłużeni przedstawiciele naszego społeczeństwa. Z zamieszczonego we wczorajszym numerze naszego pisma głosu Siekiewicza przekonywamy się jednak, że i w tym wypadku znalazły się jednostki, s z u k a j ą c e p l a m n a s ł o ń c u i o b r y z g u j ą c e j a d e m s w e j n i e n a w i ś c i wielkie to dzieło miłości bliźniego.

Ostatecznie jednak źródło tych napaści jest kwestyą jeśli nie obojętną, to w każdym razie drugorzędną. Rzeczą zaś daleko ważniejszą i jednocześnie smutniejszą jest fakt, że j a w n a c z y z a k u l i s o w a akcya przeciwko Komitetowi generalnemu w Vevey przybrała już takie rozmiary, iż prezes Komitetu uważał za właściwe publicznie przeciwko niej zaprotestować. Nie wahamy się zaś ani chwili zaznaczyć stanowczo, że c a ł e u c z c i w e i p a t r y o t y c z n i e u s p o s o b i o n e s p o ł e c z e ń s t w o p r z y ł ą c z y s i ę d o p r o t e s t u p r z e c i w k o t e j n i e g o d z i w e j r o b o c i e."

Stwierdziwszy dalej konieczność i olbrzymią narodową korzyść pracy ratowniczej, kończy organ konserwatywny poznański:

Więc też głosy, odzywające się tu i ówdzie przeciwko Komitetowi generalnemu w Vevey, nie są głosem narodu, ani nawet drobnej, jako tako odpowiedzialnej jego cząstki. W czasach powszechnego zdenerwowania i chorobliwego rozpolitykowania znaleść się mogą w każdym narodzie jednostki d o p e w n e g o s t o p n i a z d e p r a w o w a n e, obrzucające jadem swej złości i zawiści rzeczy najwznioślejsze, najszlachetniejsze przedsięwzięcie. Z zapatrywaniami jednak i dążeniami ogółu n i e m a j ą o n e n i c w s p ó l n e g o. Ogół solidaryzuje się z wielkim mistrzem słowa, który przez długie lata niespożytemi dziełami podnosił go na duchu, krzepił jego wiarę w lepszą przyszłość i który w chwili, gdy straszliwa zawierucha szaleć zaczęła nad naszemi ziemiami, stanął na czele akcyi ratunkowej i koił rany, jakie jego braciom zadała wojna.

„Dziennik Kujawski", wychodzący w Inowrocławiu, pisze między innemi:

„Całe społeczeństwo oraz cała prasa — z w y j ą t k i e m n i e l i c z n y c h p r z y j a c i ó ł i n t e r e s o w a n y c h w z a r z u t a c h — potępiła te napaści składając hołd obywatelskiemu sercu i poświęceniu tak Sienkiewicza jako i Paderewskiego. Osądzeni zostali ci, którzy kamieniem obelgi śmieli rzucać na czcigodne nazwiska. Smutny to fakt, że w chwilach najszlachetniejszej akcyi znaleźć się mogą zgrzyty tak nizkie. Sądzimy jednak, że nad niemi przejdzie historya do porządku, a działalność Sienkiewicza i Paderewskiego świecić będzie wiecznie jako promień jasny ciężkich dni obecnych, a świecić będzie jako promień tem cieplejszy, że w nim odbija się wola narodu, by iść śladami wezwania, które Mistrz Słowa rzucił światu całemu".

Z prasy codziennej krakowskiej przedrukował list Sienkiewicza „Kuryer Codzienny Illustrowany". Nie powtórzyły go natomiast „Naprzód", „Czas" i „Nowa Reforma".

Rzeczy galicyjskie.

„Diło" o X. arcyb. Teodorowiczu.

Do lwowskiego grecko-katolickiego ordynaryatu nadeszło z Rzymu zarządzenie, aby kandydatów na duchowych grecko-kat. wyświęcał, przez czas niebytności X. metropolity Szeptyckiego, arcybiskup ormiańsko-katolicki, X. Teodorowicz.

Wielkie niezadowolenie wyraża z tego powodu „Diło", twierdząc, że „wiadomość ta bardzo zasmuciła naszych świaszczenników". A obiekcye organu ruskiego przedstawiają się tak:

Prócz liturgicznych przyczyn mamy tu jeszcze, powiemy otwarcie, przeciw osobie święciciela osobiste zarzuty. Dawniej ormiański arcybiskup uważał się za Ormianina, odczuwał przykro na własnym obrządku agresyę łacinników i dążenia ich do zagarnięcia Ormian w swoje stado; dlatego byli oni dla naszego obrządku przychylni, a w sporach narodowściowych objektywni. W częstych sporach między naszym a łacińskim obrządkiem i ich arcybiskupami występowali zazwyczaj jako pośrednicy między obiema stronami. Zupełnie jednak inne stanowisko zajął obecny ormiański arcybiskup. Zignorował te straszne krzywdy, jakie my znosimy na polu narodowem i cerkiewnem, przejął się zupełnie duchem naszych przeciwników i stał się przy każdej sposobności fanatyczno-pronunsowanym rzecznikiem ich dążeń.

W tem miejscu okazuje się, iż „Diło" nie może przeboleć do tej pory kwestyi... reformy wyborczej sejmowej. „W naszej świeżej pamięci — pisze — stoi jeszcze jego (X. arcyb. Teodorowicza) deklaracya, aby nie dopuścić do sejmowej reformy wyborczej". Wreszcie wytacza organ ruski pretensye do Watykanu i do nuncyatury wiedeńskiej. W Congregatio de propaganda fide „znajdują się osoby ze wszystkich narodów, nawet (sic!) Polacy, którzy nie mają tam właściwego zadania (sic!), a pominięty jest nasz obrządek i naród, chociaż jest tam bezpośrednio interesowany". W nuncyaturze zaś istnieje prąd powodowania się „tendencyjnymi wpływami", więc winna ona zasięgać informacyi „u nas, nie u gładkich, albo osobiście interesowanych ludzi".

Ewangelicy warszawscy wobec Ojczyzny.

Zbór ewangelicki w Warszawie przedłożył władzom niemieckim memoryał w sprawie szkół, utrzymywanych z funduszów własnych. W memoryale tym zawarli jego autorowie następujące przepiękne credo narodowe:

„Zawsze byliśmy usposobieni tolerancyjnie i chętnie dopuszczamy do naszych instytucyi innowierców. W szkołach naszych są zawsze katolicy i mamy stale księży prefektów, którzy uczą religii katolickiej. W szpitalu ewangelickim na ogólną ilość1620 osób w roku 1914 było ewengelików niespełna 23 proc., tj. 369, w ochronce zaś na 64 dzieci było 34 dzieci katolickich; w szkołach początkowych na 1770 uczniów i uczenic — katolików około 10 proc....

Tego rodzaju stosunki są rzeczą całkiem naturalną: oto czujemy się poprostu członkami społeczeństwa polskiego i jest dla nas doprawdy rzeczą najzupełniej obojętną, czy w szkole, albo w szpitalu mamy do czynienia z uczniem lub pacyentem wyznania ewangelickiego, czy katolickiego, skoro ten i tamten są zarówno Polakami, czyli naszymi ziomkami. Gdyby ktoś zadał nam pytanie, w jaki sposób doszliśmy do tego rodzaju tolerancyi, moglibyśmy mu jedynie odpowiedzieć, że działamy w myśl tradycyi narodu polskiego. W Polsce każdy musi być tolerantem, gdyż jest to kraj, gdzie z wyjątkiem może okresu upadku na przełomie XVII i XVIII stulecia stosowano zawsze i względem wszystkich najszerzej pojętą zasadę gościnności".

Przytoczywszy świetny przykład polskiej tolerancyi z historyi Gdańska w początku XVI stulecia, tak dalej opiewa memoryał:

„Tego rodzaju łagodne względem nas — ewangelików — postępowanie, które było udziałem naszym, lubo dyssydentów, tak za czasów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, jak i następnie po rozbiorach kraju, nie mogło zaprawdę nie wzbudzić w nas gorącego patryotyzmu polskiego. Niezależnie od tego, jakiego pochodzenia mogą być naogół protestanci polscy, obecna ich przynależność do narodu polskiego stanowi w w każdym razie fakt pozytywny, nieulegający żadnej dyskusyi, zarówno jak i energiczny ich

W sprawie granicy polsko-małoruskiej.

W numerach 41. i 49. „Głosu Narodu" pomieścił p. Jurczyński sprawozdanie z dwu moich wykładów pt. „Jak daleko sięga Polska". Stało się to zupełnie bez mego współudziału, nie mogę więc odpowiadać za popełnione przez niego niedokładności, ani za własne jego dodatki, wsunięte tu i ówdzie w sposób nie zawsze jasno uwydatniający, gdzie jest granica między mojem a jego zdaniem. Ponieważ były to niedokładności drobne, dające się najczęściej określić jako brak precyzyi w oddaniu myśli wykładu, przeto przeciw nim nie reagowałem. Teraz jednak, gdy to właśnie streszczenie wziął dr Wasyl Szczurat za podstawę do swej ze mną polemiki, prowadzonej w trzech fejletonach „Diła" (numery 35, 36 i 37) pt. „Polsko-ukraińska granica", muszę, chcąc mu odpowiedzieć — zwrócić przedewszystkiem uwagę na ten pośredni sposób, w jaki doszły do niego moje poglądy. Z góry jednak zaznaczam, że te drobne myłki bynajmniej nie upoważniały p. Szczurata do podsuwania zdań, zupełnie w sprawozdaniu p. Jurczyńskiego nieistniejących.

Czytelników „Głosu Narodu" pozwalam sobie tem zająć, bo idzie tu o bliższe przyjrzenie się tej części naszych granic, którym w wykładzie całości, a tem bardziej w streszczeniu, nie można było wystarczającej poświęcić uwagi. Nie będzie zaś przytem bez interesu stwierdzić, do jakiego stopnia niektórzy ludzie, nawet ze stopniem naukowym, nie mogą się zdobyć na spokojne osądzanie faktów.

Kamieniem obrazy dla p. Szczurata są oczywiście moje rozważania o posuwaniu się polskiego języka na wschód tak w Galicyi jak i w Chełmszczyźnie. Zarzuca in, że nie są oryginalne, że nie wytrzymują siły zarzutów i sprowadzają się do szeregu przeciwieństw, a dalej, że fakty na ich potwierdzenie zebrane są fatalnie i przyciągnięte za uszy. Wyprowadza go z równowagi moje twierdzenie, że na Ruś posuwamy się „nieprotegowani, siłą wyższości naszej kultury", że „pochód to o typie sprawiedliwym"; przeciw tym słowom przytacza różne kontrargumenty (o których niżej), zapomniawszy jednak przytoczyć koniec mojego zdania, gdzie nazwałem pochód polski na Ruś, „sprawiedliwym, bo odbywa się bez praw wyjątkowych, których gdzieindziej w stosunku do nas nie szczędzono". Tylko po opuszczeniu tych słów może autor twierdzić, że „ten sprawiedliwy typ widzi się tylko w zdobyczach polskich na Rusi, ale nie widzi się go w zdobyczach niemieckich na zachodzie Polski". Kto uważnie przeczytał streszczenie p. Jurczyńskiego (a tem bardziej kto był na moich wykładach), ten wie dobrze, że nie ma u mnie żadnej sprzeczności. Przecież, omawiając naszą granicę zachodnią, stwierdzałem wyraźnie, że znaczne straty ponieśliśmy tam już za czasów istnienia państwa polskiego, czyli nie wskutek jakichś gwałtów niemieckich, ale wskutek własnej nieudolności; mówiłem dalej, że po rozbiorach cofaliśmy się najbardziej w tych czasach, kiedy nie mieliśmy wprawdzie zupełnego równouprawnienia, ale kiedy nie było jeszcze przeciw nam specyalnych praw wyjątkowych. Wtedy cofaliśmy się oczywiście przed kulturą niemiecką, niewątpliwie wyższą w zakresie cnót ekonomicznych i organizacyjnych;

P. Szczurat więc sądzi, że pochód Polaków na Rusi odbywał się tylko pod protekcyą organów państwowych lub kościelnych — ja stwierdzam, że szerzenie się niemczyzny na zachodzie Polski odbywało się dawniej siłą jej kultury: po którejże stronie bezkrytyczne widzenie tylko własnych cnót, a cudzych grzechów?

Ma p. Szczurat słuszność, gdy przeczy „zdobyczom pokojowego o s a d n i c t w a polskiego" w kraju między Rzeszowem a Jarosławiem i w Chełmszczyźnie. Tylko, że słowo „osadnictwo" wprowadził w tym wypadku sprawozdawca, ja zaś mówiłem tylko o rozszerzeniu się na te okolice j ę z y k a polskiego. Dalej jednak ironizuje p. Sz. fakt, że ze 150.000 byłych unitów, co po roku 1905 wrócili do katolicyzmu, może połowa mówi istotnie tylko po polsku, druga zaś połowa dopiero c h c e uczynić ten język swoim ojczystym: dla niego wątpliwa jest nawet polskość tej pierwszej połowy, słaba nadzieja spolszczenia się drugiej. Tu możemy spokojnie czekać przyszłości: niektóre części Chełmszczyzny należą do najsilniej polskich okolic, świadoma zaś w innych chęć mówienia danym językiem znaczy w dzisiejszych czasach trochę więcej od zamierzchłych „praw historycznych". I tu potrącić muszę o kwestyę religii (obrządku): cóż z tego, że kiedyś tam „unia Chełmszczyzny była wyłączną zasługą Bazylianów"? Ważniejsze chyba to, kto przez 30 lat przymusowego prowosławia wśród największych niebezpieczeństw niósł tym ludziom pociechę: czy może dziwić, że zwrócili się oni do narażających się dla nich księży rzymsko-katolickich i świeckiej inteligencyi polskiej, a nie do prawosławnych „kulturtregerów" rodem z Galicyi? Ci uświadomieni ludzie są chyba własnowolni, i ktoby sięgał po nich wbrew ich wyśmiewanej przez p. Sz. chęci, ten niewątpliwie „po cudzą sięgałby własność".

Ostatnie dziesiątki lat na Chełmszczyźnie to jedyny punkt, gdzie w wykładach swych mówiłem o korzystnych dla nas skutkach identyfikowania pojęć katolicyzmu i polskości. A więc p. Sz., ciesząc się rzadką rzekomo szczerością mego przyznania, że identyfikowanie to było dla nas w o g ó l e n a w s c h o d z i e korzystne, przypisuje mi twierdzenie, którego wcale nie wypowiedziałem*), którego też niema w sprawozdaniu p. Jurczyńskiego, jak również niema przypisywanego mi zdania, że „w Galicyi brakło prześladowań katolicyzmu i dlatego jego zdobycze tu mniejsze". O zdobyczach katolicyzmu na obszarze dzisiejszej Galicyi wschodniej zupełnie nie mówiłem, ale — skoro mi to podsuwają — to, nie wchodząc w szczegóły, muszę stwierdzić, że patrzę na nie zupełnie inaczej **): sądzę mianowicie, że przez unię katolicyzm zyskał, ale polskość straciła; przypominam też, że mówiąc o zachodzie Polski, wcale nie byłem zdania, by katolicyzm polskości tak znów wszędzie pomagał. Wynika z tego, że to wcale nie dla mnie tak ważny jest ten punkt religijny, ale dla p. Sz., u którego nienawiść do rzymskiego katolicyzmu góruje zdaje się nad wszystkiem. Charakterystyczna bowiem, że o polonizującym wpływie organizacyi rządowych tylko wspomina, ale o polonizacyi przez kościół łaciński mówi ciągle.

Na poparcie swoich twierdzeń o gwałtach polskich przytacza p. Sz. różne historyczne dowody. Że gwałty wszędzie na świecie bywały, to jasne, były więc i ze strony polskiej. Jeżeli mimo to mówiłem o sprawiedliwym typie naszego pochodu na Ruś, to nie bez podstaw: faktem jest, że ciężary pańszczyźniane w chwili ich znoszenia były we wschodniej Galicyi lżejsze niż w zachodniej, faktem, że zwyczajem polskich dworów było zawsze mówienie do chłopa ruskiego po rusku; na wykładach podkreślałem, że Staszic na początku XIX w. rozdał swe dobra hrubieszowskie włościanom r u s k i m (do dziś ruskim), a nieco później mniej znany Karol Brzostowski to samo uczynił ze swemi dobrami sztabińskiemi pod Augustowem (dziś okolica przeważnie polska, ale wtedy jeszcze b i a ł o r u s k a). Dziwne to objawy wynaradawiania!

Ale p. Sz. należy do tych pierwotnych natur, co z dziecinną wiarą wszystkie fakty „prześladowania" jakościowo i ilościowo wyolbrzymiają. Oto np. „stwierdza" on na „źródłach" historycznych, że gr.-katolicka dyecezya przemyska miała w r. 1849 tylko 800.000 wiernych i 700 cerkwi, gdy tymczasem w r. 1660 miała ich t r z y m i l i o n y z 3400 cerkwiami. Wobec tego wystarczy przypomnieć, że na obszarze całej dzisiejszej łacińskiej dyecezyi przemyskiej (obszarze mniejwięcej zgodnym z obszarem przemyskiej dyecezyi unickiej w XVII w., bo części województwa bełzkiego należały wtedy do eparchii chełmskiej) mieszka t e r a z z a l e d w i e d w a m i l i o n y k a t o l i k ó w o b u w y z n a ń. Dla drugiej połowy w. XVI Jabłonowski oblicza ludność ziem przemyskiej i sanockiej, tj. mniejwięcej obszaru omawianej dyecezyi, na 235.000; (nizkość tej cyfry nie zdziwi nikogo, co choć z grubsza dotknął się tych zagadnień: przecież ówczesną ludność całej Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza oblicza Pawiński na 2,100.000, a Czerkawski podnosi ją do 3,200.000!). A p. Sz. mówi o „stopieniu milionów wiernych", oczywiście przemocą.

Te miliony przypadają oczywiście na kawał kraju między Wisłokiem a Sanem, na tych Polaków, co mówią dziś dyalektem „niemazurzą-

*) Z tego wynika też, że nie mogłem tego przyznania wziąć z wykładów Mickiewicza, jak to z naciskiem twierdzi p. Sz.

**) Z pewnością nie ja pierwszy i bez roszczenia sobie prawa do oryginalności.

udział we wszystkich dziedzinach narodowego życia polskiego. Głaz nieociosany z prostym, dla Polaka jedynie wymownym, napisem: „Jurgens — 1864“, stanowi ozdobę istotną naszego cmentarza ewangelickiego w Warszawie. Nasze specyalne kolegium kościelne stołecznego miasta Warszawy ma zaszczyt w gronie przewodniczących liczyć cały szereg nazwisk, dobrze około sprawy kulturalnej polskiej zasłużonych: autora wielkiego historycznego dokumentu mowy polskiej Lindego, głośnego w swoim czasie lekarza i filantropa Malcza, historyka literatury Jenikego, malarza Gersona i wielu innych. Braterstwo wspólnej niedoli, niby ów Mefistofelesowy „sok dziwnie osobliwy“, spoiło nas mocnym węzłem z całym szlachetnym narodem polskim w wąwozach Somosierry i na polach walki pod Grochowem i Ostrołęką, ale jeszcze ściślej w cytadeli warszawskiej, w celi więziennej klasztoru Bazylianów w Wilnie i w kopalniach Sybiru“.

W akcie powyższym mogliby sceptycy w rodzaju prof. Schmollera znaleźć odpowiedź na swą inteligentną wątpliwość, czy Polska — która wykazuje tak imponującą siłę przyciągającą — jest „zdolna do życia“.

Bank ziemiański w Warszawie.

„Kuryer Warszawski“ z dnia 7 lutego przynosi projekt utworzenia „Banku Ziemiańskiego“, opracowany przez warszawskie Towarzystwo kredytowe ziemskie. Treść artykułu poniżej podajemy, nadmieniając, że na tychsamych zasadach opierał się projekt jednego z uczestników ankiety urządzonej w sprawie ochrony ziemi przez Eksc. Długosza w Krakowie.

Władze Towarzystwa kredytowego ziemskiego rozstrzygnęły po kilkodniowych obradach sprawę dostarczenia rolnikom kredytu na podźwignięcie zniszczonych gospodarstw. Władze Towarzystwa przyszły do przekonania, że potrzebie tej może zadość uczynić tylko specyalny Bank ziemiański. Po szczegółowem rozpoznaniu przedstawionego przez delegacyę projektu statutu Banku ziemiańskiego uchwalono instytucyę pomienioną założyć w Warszawie przy Tow. kredytowem ziemskiem z prawem zakładania oddziałów i ajentur przy wszystkich dyrekcyach szczegółowych Towarzystwa.

Według przyjętego przez władze Tow. kredytowego ziemskiego statutu, Bank ziemiański otrzymuje od Towarzystwa 3 miliony rubli na tych warunkach, że z czystego zysku przedewszystkiem będzie wypłacone Towarzystwu 5% od kapitału zakładowego tytułem oprocentowania powyższego kapitału, pozostała reszta czystego zysku będzie w całości przelewana do funduszu rezerwowego Banku ziemiańskiego do czasu uzupełnienia tego funduszu do sumy 500.000 rubli. Następnie połowa czystego zysku, pozostała po potrąceniu procentu od kapitału zakładowego, będzie przelewana do funduszu rezerwowego, druga zaś połowa będzie przeznaczona na stopniowe umorzenie awansu Tow. kredytowego ziemskiego, aż do chwili zredukowania należności Towarzystwa do sumy miliona rubli. Nareszcie, gdy awans Towarzystwa będzie zredukowany do miliona rubli, czysty zysk, pozostały po oprocentowaniu powyższego awansu, będzie dzielony w ten sposób, że Towarzystwo kredytowe ziemskie otrzyma dwie trzecie czystego zysku, jedna trzecia zaś będzie przelewana do funduszu rezerwowego.

W razie upadłości Banku wierzyciele mają pierwszeństwo do całego majątku Banku i Tow. kredytowe ziemskie ma jedynie prawo do części kapitału zakładowego, pozostałej po zaspokojeniu wierzycieli. Poza kapitałem, udzielonym na założenie Banku, Tow. nie odpowiada za zobowiązania Banku.

W zasadzie kredyt rolnikom oraz związkom i stowarzyszeniom rolniczym może być udzielany na następujące zabezpieczenia: a) zastaw papierów wartościowych, notowanych na giełdach: berlińskiej wiedeńskiej lub warszawskiej i przynoszących stale oznaczony procent w wysokości, nie przenoszącej 80% kursu giełdowego w dniu zaciągnięcia pożyczki; rada zarządzająca ma prawo uznać, że przy zastawie listów zastawnych Towarzystwa 90% kursu giełdowego przedstawia dostateczne zabezpieczenie kredytu; b) ewikcya hipoteczna, mieszcząca się w $^{6}/_{8}$ sumy szacunkowej dóbr, ustanowionej podług zasad Tow. kredytowego ziemskiego — rada zarządzająca jest jednak upoważniona powyższą granicę bezpieczeństwa na niektóre okolice obniżać.

Aż do r. 1921 Bank ziemiański może udzielać właścicielom majątków, dotkniętych klęskami wojennemi, specyalnych pożyczek, które pod względem zabezpieczenia mogą niezupełnie zadość czynić warunkom, powyżej wskazanym. Pożyczki pomienione mogą być przyznawane jedynie na podstawie wekslu i w ogólnej sumie nie powinny przewyższać 5 milionów rubli.

Jako dostateczne zabezpieczenie pożyczki klęskowej uważane będzie: a) poręczenie dwu osób, odpowiedzialnych majątkowo; b) ewikcya hipoteczna, uznana przez radę za dostatecznie pewną; c) zastaw inwentarza (u dzierżawców) lub zboża; d) zastaw papierów wartościowych, uważanych przez banki za pewne; e) cesya długotrwałej policy na ubezpieczenie życiowe; f) zastaw kwitów rekwizycyjnych, przez władze rządowe ustalonych. Suma ogólna wkładów pieniężnych nie może przewyższać pięciokrotnej sumy kapitału zakładowego własnego i rezerwowego.

Jeżeli wydana pożyczka nie będzie w terminie zapłacona, Bank ziemiański ma prawo sprzedać na giełdzie warszawskiej, wiedeńskiej lub berlińskiej papiery wartościowe, złożone na zabezpieczenie tej pożyczki. Z otrzymanej ceny sprzedażnej Bank ma prawo pokryć wszystkie swoje należności z tytułu kapitału, procentów i kosztów, bez potrzeby wnoszenia przeciw dłużnikowi skargi sądowej.

Bank ziemiański ma prawo wypuszczać oprocentowane obligacye na okaziciela, z następującemi jednak ograniczeniami: a) ogólna suma obligacyi nie może przewyższać $^{3}/_{4}$ sumy hipotecznej ewikcyi, zabezpieczonych po pożyczce Towarzystwa, w granicach, ustanowionych według jego zasad; b) wypuszczone obligacye powinny być wycofane z obiegu najdalej w ciągu lat 10 od daty ich wypuszczenia; c) w celu zabezpieczenia praw właścicieli obligacyi, Bank ziemiański zapisze przez subintabulacye na ewikcyach powyższych zabezpieczenie praw Tow., jako przestawiciela właścicieli obligacyi. Tow. kred. ziemskie, jako opiekun powyższego zabezpieczenia, powinno przestrzegać, aby ogólna suma obligacyi w obiegu nie przewyższała $^{3}/_{4}$ sumy, złożonych na ich zabezpieczenie ewikcyi hipotecznych.

Rok operacyjny Banku ziemiańskiego rozpoczyna się d. 1. stycznia i kończy się d. 31. grudnia, pierwszy rok zaś operacyjny rozpoczyna się od dnia zatwierdzenia statutu Banku przez władze rządowe i konczy się d. 31. grudnia 1916. roku.

Bank ziemiański jest zarządzany i reprezentowany przez zarząd złożony z 4 osób, z których przynajmniej 2 muszą być wybrane z pomiędzy radców dyrekcyi głównej i komitetu Tow. kredytowego ziemskiego.

Rada Banku ziemiańskiego składa się z 6 członków i 4 zastępców, wybieranych w połowie przez komitet, w połowie przez dyrekcyę główną; 2 członków rady może być wybranych z pośród ziemian, nie urzędujących w Tow. kredytowem ziemskiem. Dla ważności uchwał potrzebna jest obecność przynajmniej 5 członków. Zmiany w ogólnych dyrektywach dla rady Banku ziemiańskiego może decydować ogólne zebranie komitetu Tow. W razie likwidacyi Banku cały jego majątek, pozostały po uregulowaniu wszelkich zobowiązań, przechodzi na własność i wyłączne rozporządzenie Tow. kred. ziemskiego.

Po przyjęciu powyższych uchwał dalsze prace, związane z ustaleniem ostatecznej redakcyi statutu Banku, uzyskaniem zatwierdzenia tego statutu i wreszcie z organizacyą Banku, powierzono specyalnej delegacyi, która będzie wybrana.

Przy rokowaniu z władzami co do zatwierdzenia statutu Banku, zmiany nie mogą dotyczyć zasadniczych podstaw Banku i zakresu jego działalności.

---

cym“ (tj. wymawiają s z, ż, c z), a których ilość nie dochodzi chyba do 400.000. Że w ich żyłach płynie część krwi ruskiej, to pewne, ale napewno więcej krwi polskiej wsiąkło w ruską na obszarach Podola i Ukrainy. I cóż stąd? Byli zapewne i między Polakami maniacy, co pod opieką Rosyi spodziewali się znów zyskiwać dla polskości czysto-niemieckie dziś okolice Pomorza lub średniego Śląska, ale żadna organizacya publiczna nie była tak naiwną, by to głosić. Natomiast naczelna Rada ukraińska proklamuje dziś jako granicę „Ukrainy“ zachodnią granicę t. zw. Galicyi wschodniej i gubernii chełmskiej (tak jak ją wydzielił rząd rosyjski!), czyli włącza do niej w Galicyi rdzennie polskie części powiatów zwłaszcza jarosławskiego i brzozowskiego, nie mówiąc już o znacznych obszarach Chełmszczyny, zwłaszcza pow. zamojskiego, w których formalnie nikt nie mówi po rusku; mają się ukazać odpowiednie mapy. Zamiast więc mnie przypominać szowinistycznych filologów w rodzaju Sobolewskiego, możeby p. Sz. lepiej przypilnował, by te „ukraińskie“ mapy były naukowe, nie takie jak mapy rosyjskich profesorów: Florinskiego, Francewa, Kulbakina: pierwszy z nich daje Rusinom jakieś wsie nawet na zachód od Siedlec i Łukowa (!), drugi tendencyjnie, wbrew własnym danym, rysuje mapę Chełmszczyzny, trzeci (w podręcznikach gramatyki rosyj. na kl. IV szkół średnich, Charków 1913) nawet Lublin na małoruskim umieszcza obszarze! Ja stwierdzić muszę, że czegoś podobnego nie wydał żaden z Polaków o jakiem takiem imieniu naukowem.

Dzieje rozszerzenia się języka polskiego na ten obszar między Rzeszowem a Jarosławiem nie są znane, ale do ich wyjaśnienia z pewnością nie pomogą dziecinne opowiadania o wytępieniu tam choćby miliona Rusinów. Przy tej sposobności małe sprostowanie. Jeżeli p. Jurczyński pisze, że okolica ta (niemazurząca) „ma najpiękniejszy polski dyalekt“, to chyba własną przytacza opinię, bo ja powiedziałem tylko, że dyalekt ten, bliski literackiemu, uważali z tego powodu za najpiękniejszy różni niefachowcy. Dla ludzi, oceniających s w o i s t e piękno dyalektu, nie narzucone, rzecz z pewnością inaczej się przedstawi, bodaj czy nie uznają za najpiękniejszy dyalektu podhalańskich górali-pasterzy. I tu trafił się panu Sz. drugi podobny przypadek, jak przypisany mi wyżej pogląd na szczególne znaczenie katolicyzmu dla polskości. Oto widocznie uraziło go, że przypuszczam p a s t e r s k i e pochodzenie zachodnio-galicyjskich Łemków, powołuje się więc na ich zabytki kulturalne, a mnie przypisuje pogardliwe nazywanie Rusinów — „pastuchami“. Czyżby nie wiedział, że po polsku co innego znaczy „pasterz“ a co innego „pastuch“? Że ja np. do polskich górali-pasterzy mam szczególną sympatyę, tego oczywiście wiedzieć nie mógł, ale proszę bardzo, niech znajdzie w moich pismach jakąkolwiek dla narodu ruskiego pogardę (mam ją tylko dla jednostek, dla tych np. co mieli czoło przedstawiać zagranicą położenie Rusinów w Galicyi jako podobne do położenia Polaków w zaborze pruskim).

Takie chorobliwe przeczulenie, jak to właśnie, taka naiwna wiara w niesłychaną świetność przeszłości, zburzoną tylko gwałtami wrogów — to już objawy jakby manii prześladowczej. Uważając je jako wysoce szkodliwe dla dzielności narodu, starałem się w swoich wykładach wykazać, że w cofaniu się naszem przed Niemcami aż do epoki praw wyjątkowych bardzo znaczna część naszej była winy. To też i narodowi ruskiemu szczerze życzę, aby znaleźli się w nim ludzie, coby te kwestye granic umieli traktować i spokojniej i bardziej naukowo niż p. Sz.

Na polityczne jego wycieczki: w sprawie „ewentualnego“ podziału Galicyi i miejsca ruskiego uniwersytetu, nie odpowiadam, bo w wykładach swych zupełnie o nich nie mówiłem.

Kazimierz Nitsch.

„Słowiańska krew“.

Krytycyzm wobec „idei słowiańskiej“ był w Polsce zawsze silny. Przejawił się ostatnio w broszurze H. S. Sienkiewicza (syna znakomitego pisarza), z której czytelnik francuski mógł zaczerpnąć antidotum na mgławice słowiańskie, pokazywane mu przez teleskop prasy paryskiej. Warto zanotować głos w tej kwestyi z Królestwa, okupowanego przez armie austro-węgierskie. „Ziemia lubelska“ podaje wywód historyczny o „kwestyi słowiańskiej“ i kończy go jak następuje:

„Dość spojrzeć na koncepcyę słowiańszczyzny poprzez doświadczenie dziejów, by opadła z niej wszelka ułuda żywiołowości, instynktu krwi, a został nagi szkielet. Tak. Symfonie słowiańskie będą się cieszyły powodzeniem chyba zawsze dla tej prostej przyczyny, że są korzystne dla pewnych narodów, które je rozumieją w sposób, zapewniający rozrost ich narodowego organizmu. My, Polacy, winniśmy zachować zimną krew, przywołać cały zapas krytycyzmu w stosunku do doktryny, którą nas chciano unieść w chochołowy tan. Przedewszystkiem jednak zarzucić przyjęty przez niektórych termin „słowiańska krew“. Bo to, że powstawaliśmy i bronić się będziemy przeciw uciskowi Prus, to nie zaleta „słowiańskiej krwi“, lecz polskiej, która burzy się na ucisk wogóle i pragnie żyć pełnią samoistnego państwowego życia“.

Na przykładzie Bułgaryi, która wyłamała się z pod fikcyi „solidarności słowiańskiej„ stwierdza „Ziemia lubelska“ kruchość doktryn wobec życia. Serbia i Czarnogóra poszły w jednym, Bułgarya w drugim kierunku politycznym, upatrując każda w swoim korzyść i przyszłość. Tak rozprawia się rzeczywistość z każdą doktryną, której podstawy tkwią w piasku sentymentów. Lada silniejszy powiew, a ów teoretyczny drogowskaz musi runąć i naród idzie tą drogą, którą mu wskazuje realny interes.

MARYA KONOPNICKA.

Po burzy).*

O Panie! Ty po burzy dajesz tęczę światom,
Ty podnosisz kielichy pochylonym kwiatom,
Rozwijasz skrzydła ptasząt i ostatnią chmurę
W rozjaśnionego słońca przystrajasz purpurę...

Do jutra cicha wioska ochłonie z przestrachu:
Ktoś wesprze zgiętą jabłoń, ktoś krokwie na dachu
I zanim młoda jutrznia z wschodu się wynurzy,
Szczęśliwi wsi mieszkańcy „zapomną“ o burzy.

O Panie! Ty koniecznie żywiołów niesnaski
Z oblicza ziemi ścierasz prawicą swej łaski
I nie zostawisz śladu klęski albo troski
W przejrzystych sferach ciszy, gdzie nasz tron [ojcowski.

Ach! czemuż w piersi ludzkiej, rozbitej od gromu,
Zamiast ciszy i tęczy jasnego pierścienia,
Pozwalasz, aby grzmiały głucho, pokrujomu
Echa burzy duchowej, trujące wspomnienia?

D. 5. czerwca 1876 r.

*) Zbiorowe wydanie w oprac. J. Czubka. — Gebethner i Wolff 1916.

Na marginesie wojny

List z okopów.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Cztery miesiące upłynęły od ostatniego mego listu. Cztery miesiące wśród szczęku oręża, bitew, śmiertelnego zmagania się z wrogiem. Ze zwycięstwami idą w parze straty, giną na polach bitew najlepsi synowie ojczyzny. Straciła znów nasza wioska dzielnego syna. Zginął Jakób Z. Był inicyatorem założenia Kółka rolniczego, biblioteki, on ułatwiał im urządzanie przedstawień amatorskich. Bolesną stratę poniósł również nasz pułk przy szturmie pod R. Padł uwielbiany powszechnie wśród nas kapitan T., padło dwóch chłopów-oficerów na 30 kroków od rosyjskich okopów, wiodąc do szturmu szeregi, wśród śmiertelnej kośby karabinów maszynowych. Nie zapomnę uśmiechniętej twarzy kapitana i błogiego wyrazu oblicza, gdy kładliśmy go na wieczny spoczynek. Zdaje mi się, że chciał do nas powiedzieć: „Patrzcie, jak słodko i miło jest umierać za ojczyznę!“

Sąsiadami naszymi 3. brygada i Niemcy. Odnoszą się do nas sympatycznie, a nawet wzięli udział we Mszy pasterskiej w wigilię i łamali się opłatkiem z nami. Sprzymierzeńcem naszym jest łagodny klimat. Ciągle prawie grzejemy się na słońcu. Kraj bagnisty i piaszczysty jest wielkiem pogorzeliskiem i cmentarzem dla poległych wojowników obu stron. Pełno mogił i krzyżów, które pobożna dłoń żołnierza wszędzie wznosi i upiększa jak może. Celują w tym zwłaszcza legioniści, dlatego ślicznie wyglądają mogiły naszych towarzyszów broni z zatkniętym brzozowym krzyżem, obłożone zielonym mchem i zaopatrzone odpowiednim napisem.

Na pozycyi, d. 5. lutego. **F. B.**

KRONIKA.

Klaendarzyk kościelny. Dziś we wtorek Stolicy św. Piotra w Ant. i Małgorzaty. — Jutro w środę ŚŚ. Piotra Damiana i Romany.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 38, zachód przypada o godz. 5 min. 10; długość dnia godz. 10 min 32.

Kraków, 22. lutego 1916.

Wczoraj mieliśmy dawno niewidzianą gołoledź, niespodziankę, która zaskoczyła w równej mierze tak zarząd czyszczenia miasta jak niemniej stróżów. Szkliły się wyślizgane chodniki, powodując koziołki przechodniów i zapewne nie obeszło się bez wypadków. Tak stróże jak niemniej gmina nie mając w pogotowiu piasku, nie mogli posypać chodników i przechodów. Jedynie wzorowa służba plantacyjna bezzwłocznie posypywać zaczęła deptaki plant i kilku dozorców zdołało wykonać pracę na całej przestrzeni. Sądzimy, że wczorajsze niespodzianki spowodują zarządzenia, dla zabezpieczenia się przeciw kalectwom, które z powodu niedbalstwa gminy miały miejsce.

Przy stolikach rozprawiano o sprawie odbudowy kraju, która zaczyna wchodzić w realne formy. Ministerstwo robót publicznych, jak słyszeliśmy, przygotowało obszerny projekt, omawiający całokształt podjąć się mającej akcyi. Główne zadanie będzie miało do spełnienia namiestnictwo, gdzie kierownictwo obejmie wysokiej rangi urzędnik, który będzie miał przydzieloną do pomocy radę przyboczną. Akcya ta rozdzieloną będzie w łonie namiestnictwa na trzy sekcye: techniczną, przemysłową i rolniczą, każda posiadać będzie naczelnika osobnego i dość liczny personal. Finansową stronę załatwiać ma Wojenny Zakład kredytowy. Dotychczas rząd przeznaczył na odbudowę 25 milionów koron, zaś promes rozdzielono na 33 milionów. Z tego otrzymać miała: wielka własność 18 milionów, banki na wypłatę kuponów 14 milionów, inne $1^{1}/_{2}$ miliona, rękodzielnicy 1.900 koron. Miasta na odbudowę otrzymały dwa razy po 4 mil. kor. i mają jeszcze otrzymać 6 milionów. Aczkolwiek to wszystko jest jeszcze miniaturową akcyą w stosunku do poniesionych miliardowych szkód, lecz już pierwsze miliony zaczynają przelewać się z kas, a utworzenie kierowniczej instytucyi daje nadzieję, że starania Koła polskiego przybierają realne formy.

Mówiono także o „Milesach“, którzy urządzili się sprytnie, skupiając w swych rękach cały import z neutralnych państw tak, że bez ich pośrednictwa żadna centrala lub hurtownia nie dostanie środków spożywczych. Robią więc bajeczne interesy, nie obawiają się zupełnie konkurencyi, bo ciesząc się potężnymi wpływami, utrącają akcyę instytucyi powołanej przez rząd do podjęcia tej samej co oni akcyi. Jaki będzie koniec tej sprawy, nie wiemy.

Spodziewać się należy, że żywienie Galicyi i odbudowa jej, są troską Credit-Anstaltu i jego synów Milesów i Mundusów, a familia ta postara się skupić wszystko w swoich rękach, co przy naszej niezaradności a swej inicyatywie przeprowadzi gładko. Zatem ciągle się uczymy na obcych wzorach i jest nadzieja, że kiedyś zmądrzejemy.

Z miasta.

Konferencya Episkopatu galicyjskiego. W dniu jutrzejszym odbędzie się w Przemyślu doroczna konferencya XX. Arcybiskupów i Biskupów galicyjskich. Na konferencyę wyjechali dziś z Krakowa: książę-biskup Adam Sapieha, arcybiskup X. Franciszek Symon, biskup X. Anatol Nowak.

Hołd zasłudze. W ubiegłą sobotę odbyło się w krakowskiem Kole mieszczańskiem pod przewodnictwem p. Piotra Kosobuckiego, prezesa Związku Izb Rękodzielniczych i Koła mieszczańskiego zgromadzenie, na którem zajmowano się sprawą akcyi narodowo-humanitarnej nad ratowaniem zniszczonej Polski. Zgromadzeni powzięli jednomyślną uchwałę z wyrazami czci i szacunku dla inicyatorów tej akcyi, Księcia-Biskupa krakowskiego Dra Adama Sapiehy, Henryka Sienkiewicza i Ignacego Paderewskiego. Stosowny adres dziękczynny będzie imieniem Koła mieszczańskiego wręczony w najbliższych dniach na ręce Księcia-Biskupa Sapiehy przez deputacyę mieszczaństwa krakowskiego.

Nowy dar dla Muzeum Narodowego. W ubiegłą sobotę do gabinetu archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego przywieziono dziesięć pak, zawierających dzieła sztuki, które przywiózł z Królestwa Polskiego z polecenia swej władzy podoficer armii austro-węgierskiej. Jak się później okazało, paki nadesłał na adres Uniwersytetu Jag. dla Muzeum Narodowego w Krakowie obywatel ziemski z gubernii grodzieńskiej, właściciel majątku Krasny p. Bolesław D a n i e j k o. Paki zawierają zbiory dzieł sztuki i starożytności polskich, znajdujące się poprzednio w Krasnym. Gdy p. Daniejko na rozkaz władz okupacyjnych musiał się przenieść do Łomży, w obawie o los swoich zbiorów, zwrócił się do miejscowego [illegible] austryackiego z komendy z prośbą, aby się zechciał zaopiekować przesłaniem tych zbiorów do Muzeum Narodowego w Krakowie, dla którego są przeznaczone, przyczem p. Daniejko złożył odpowiednią pisemną deklaracyę. Komenda z całą gotowością i uczynnością zajęła się tą sprawą, dzięki czemu zbiory znalazły się już w całości w Krakowie; dyrekcya Muzeum posiada też już w ręku deklaracyę dotacyjną p. Daniejki. Zawartość pak jeszcze nie została przejrzana, nie ulega jednak wątpliwości, że ten nowy dar stanowić będzie cenny przyczynek do zbiorów Muzeum. Czyn p. Daniejki zaskarbił mu wdzięczność społeczeństwa i służyć może jako przykład godny naśladowania.

Nowe pamiątkowe medale i plakiety naczelnych dowódców Arcyksięcia Fryderyka i Eugeniusza oraz generała Borewicza i komendanta twierdzy krakowskiej gen. Kuka, z bronzu artystycznie wykonane a modelowane przez pierwszorzędnych rzeźbiarzy, wydał Urząd Opieki wojennej. — Medale te są do nabycia równie jak wszystkie inne wydawnictwa owego Urzędu w Krakowie w Składnicy (firma „Photo“) Rynek 9. — Dochód z sprzedaży wszystkich wydawnictw c. i k. Urzędu Opieki wojennej przypada w 3 równych częściach, po jednej dla: Czerwonego Krzyża, żołnierzy walczących w polu i wdów i sierot po poległych.

O dodatek drożyźniany dla nauczycielstwa. Sprawę dodatku drożyźnianego dla nauczycielstwa porusza ponownie „Glos Nauczycielstwa Ludowego“, który między innemi pisze:

Przyznanie dodatku urzędnikom państwowym jest wymiarem słusznej sprawiedliwości, w dzisiejszych bowiem stosunkach płaca ich do życia nie wystarcza, co w motywach rozporządzenia ministeryalnego wyraźnie podniesiono. Jakżeż jednak wobec tego aktu sprawiedliwości wygląda dola nauczycielstwa ludowego, o którego dodatek wojenny ciągle jeszcze ważą się losy? Czyż nauczycielstwo wyłączonem zostało z pod „nadzwyczajnych stosunków, spowodowanych wojną“ i czyż jego płace, niedochodzące nawet do czwartej części płac urzędników państwowych wystarczają w tych stosunkach do zaspokojenia potrzeb życiowych?

Widocznie czynniki decydujące nie postawiły sobie jasno tego pytania, bo inaczej bez różnych próśb i deputacyi nauczycielskich, nastąpiłaby już dawno realna na nie odpowiedź. Nauczycielstwo ludowe w równej mierze z urzędnikami państwowymi spełnia usługi publiczne, a w czasie wojny poniosło dość ofiar krwi i mienia, zasłużyło więc sobie na to, by sfery decydujące zajęły się szczerze jego dolą i w wyjątkowych stosunkach pospieszyły mu z pomocą!

Z Towarzystwa sztuk pięknych. Obecną wystawę Loteryi artystycznej, która ma charakter równocześnie wystawy wojennej, zainteresowały się najwyższe sfery wojskowe twierdzy krakowskiej i licznie przez wojskowych była zwiedzaną. Między innymi w ostatnich dniach widzieliśmy zbrojmistrza Eksc. Kuka z małżonką, tudzież porucznika marszałka polnego Brandnera, oprowadzanych przez prof. J. hr. Mycielskiego, sekretarza Towarzystwa Leonarda Lepszego oraz por. Henryka Uziembłę.

Wykład prof. Dra Feliksa Kopery w Muzeum Narodowem, który odbędzie się we środę 23. bm., ilustrować będą obrazy świetlne z korony Państwa polskiego podług rysunku sporządzonego z oryginału, gdy korona polska w skarbcu istniała, szczerbca według zdjęć fotograficznych z oryginału w Petersburgu, przez prelegenta dokonanych, dalej dla porównania i umotywowania wniosków prelegenta przedstawione będą obrazy z korony cesarstwa niemieckiego w Wiedniu, z korony węgierskiej, z korony królestwa czeskiego, z korony Kazimierza Wielkiego z grobu, nadto z korony niedawno odkrytej i katedrze krakowskiej darowanej, oraz wiele licznych obrazów z pieczęci, miniatur i szczegóły, jak berła i trony królów polskich. Ogółem użytych będzie do tego wykładu około 30 obrazów, w pracowni Muzeum Narodowego wykonanych. Nadto pokazane zostaną kopia korony i berła Kazimierza Wielkiego znalezionej w jego grobie i rekonstrukcya korony Bolesława Śmiałego dokonana przez Wyspiańskiego; obie ze zbiorów Muzeum Narodowego.

Z Tow. technicznego. Dzisiaj o godzinie 7 wieczorem w sali posiedzeń krakowskiego Towarzystwa technicznego odbędzie się zwyczajne tygodniowe zebranie członków. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi nad wykładem Dra Stanisława Gołąba o odbudowie kraju ze stanowiska prawnego i odczyt prof. Dra Henryka Wielowieyskiego p. t.: Hodowla ryb jako środek przeciwko depekoracyi kraju.

Piękny przykład ofiarności młodzieży. Piękny przykład miłosierdzia i czynnego zainteresowania się losem najbiedniejszych braci dali uczniowie drugiej szkoły realnej przy ulicy Piotra Michałowskiego w Krakowie. Na ręce prof. p. Antoniego Bartczaka złożyli oni kwotę 219 K 98 h., przeznaczając ją na cele K. B. K. Pozatem wiedząc, jak wielkiem jest zapotrzebowanie odzieży wśród najuboższej ludności tak ciężko przez wojnę dotkniętej, zebrała młodzież drugiej szkoły realnej znaczną ilość ubrań i odesłała ją do Szatni Komitetu przy ulicy Floryańskiej. Za tę hojną ofiarę wyraża K. B. K. profesorowi p. Bartczakowi, jakoteż wszystkim uczniom drugiej szkoły realnej, którzy bądź to składki pieniężne złożyli, bądź to przyczynili się do zbierania odzieży, najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ w imieniu nieszczęśliwych, których nędzę ten dar młodzieży skutecznie złagodzi.

Wieczór plastyczno-rytmiczny, który odbędzie się w teatrze miejskim w piątek 25. b. m. pod protektoratem p. prezydentowej Leowej i p. baronowej Hagenowej będzie miłą atrakcyą dla Krakowa. 60 panien i dzieci z kursów plastyczno-rytmicznych p. Dolińskiego, wykona szereg utworów przy akompaniamencie orkiestry teatru miejskiego pod batutą p. Ant. Wrońskiego. Pna Nina Dolli przygotowała specyalnie na ten wieczór utwory: Wagnera, Mendelsohna, Czajkowskiego i wiele innych. Dochód komitet przeznacza na cele dobroczynne. Bilety po cenach pełnych dramatu nabywać można tylko w kasie teatru miejskiego. Początek wieczoru o godz. 7 i pół, koniec o $9^{3}/_{4}$.

Wykłady Instytutu ekonomicznego N. K. N. W cyklu wykładów urządzonych staraniem Instytutu p. t.: „Współczesne zagadnienia społeczno-gospodarcze Polski“, odbędzie się dziś o godzinie 6 wieczorem w sali Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim wykład Dra Leona Biegeleisena na temat „Rozwój gospodarczy wsi polskiej“.

We środę 23. b. m. w tej samej sali o tej samej porze odbędzie się wykład prof. Polit. Dra Weigla dotyczący również kwestyi włościańskiej. Prof. Dr Weigel, który specyalnie przyjeżdża ze Lwowa na odczyt, mówić będzie „O komasacyi“.

Wieczorek w Internacie. Cieszący się ogólną sympatyą Internat SS. Nazaretanek przy ul. Warszawskiej urządził siłami pensyonarek wieczorek, przeznaczając dochód z niego na głodne dzieci w Warszawie. — Na program złożyły się trzy drobne utwory sceniczne: „Św. Zofia“, dramacik 2-aktowy, „Dla miłego grosza“, 2-aktowa komedyjka i „Niezapominajka“, bajeczka dramatyczna, przeplecione dwukrotnym występem młodziutkiej skrzypaczki pny W. Wiśniowskiej.

O książki gospodarcze. Pewna nauczycielka z okolicy Bielan zwróciła się do mnie z prośbą o wskazanie źródeł, skądby zaczerpnąć mogła wskazówek, jak zapobiegać pomorowi drobiu, szerzącemu się w powiecie. Przeszukałam księgarnie i biblioteki krakowskie, lecz bez rezultatu. Dopiero w Akademii Umiejętności zdobyłam „Hodowcę drobiu“ i przepisaniem odpowiedniego ustępu starałam się przysłużyć Kryspinowowi i okolicy.

Wobec tego zapytać się godzi, dlaczego w szkolnych bibliotekach po wsiach i miasteczkach brak książek i broszur gospodarczych, a chyba tak jest, jeżli nauczycielka ludowa w bibliotece szkolnej odpowiedniego podręcznika nie znalazła. — Około sto gmin stanowi zamiejscowy okręg szkolny krakowski. Jeżeli w jednej wiosce tylko dziesięć gospodarstw straci po jednej sztuce drobiu, to już nieporadność gospodarki kobiecej w jednym powiecie ponosi odpowiedzialność za poważną stratę. Strata ta bywa często bardzo dotkliwą, gdyż nieraz kilkanaście sztuk pada na jednem podwórzu. Nauczycielstwo tutaj żadnej winy nie ponosi, gdyż ono w ogromnej większości pragnie wobec ludu być łącznikiem między teoryą a praktyką i objaśniać mu najnowsze ulepszenia gospodarskie. Seminarya nauczycielskie w tym kierunku nie stanęły jeszcze na wysokości zadania. Zanim braki usuną przyszłe reformy szkół, czyn obywatelski niewątpliwie ułatwi pracę w tym kierunku. Pism, jak „Hodowca drobiu“, lub też luźnych notatek w wydawnictwach rolniczych i ludowych, wreszcie wypróbowanych praktycznych środków, wiele posiadają ocalałe nasze dwory, probostwa, może i księgarnie na prowincyi. Książki i broszury gospodarcze byłyby niewątpliwie wdzięcznie przyjęte przez szkolne bibliotki, a wówczas łatwiej będzie rolnikowi w razie potrzeby znaleźć fachową radę i pomoc, gdy nawiedzi go jakakolwiek klęska gospodarcza. **M. P.**

Kradzieże. Wczoraj doniesiono policyi o kilku kradzieżach, liczba których w ostatnim czasie stale niestety wzrasta. Między innemi skradziono E. Rutkowskiej przy ul. Starowiślnej l. 18. z zamkniętego kuferka 212 Kor., a właścicielce kramu w Sukiennicach E. Spaller paczkę chustek wartości koło 300 K. Za sprawcami kradzieży śledzi policya.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Onegdaj o godz. 4 popołudniu odbył się w IV pawilonie przy ul. Pijarów dla rannych i chorych żołnierzy z inicyatywy sekcyi samarytańskiej Czerwonego Krzyża koncert z udziałem pań Korolewicz-Waydowej, Liny Sieradzkiej i Ottawowej, oraz p. Łowczyńskiego. Obszerną salę wykładową kliniki wypełnili zaproszni goście, wśród których znaleźli się obaj dostojnicy kościoła XX. arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz, rektor Dr Twardowski z rodziną, prezes gal. Czerwonego Krzyża, ks. Paweł Sapieha, komisarz rządowy starosta Grabowski, komendanci szpitali Karschulin i Deutsch; przybyli też profesorowie uniwersytetu Dr Gluziński, Dr Jurasz, Dr Schramm i Dr Sieradzki, prezydent Izby lekarskiej Dr Papee, kapitan Legionów Krzaczyński i w. i. Znakomitym produkcyom artystycznym przysłuchiwało się kilkudziesięciu chorych i rannych żołnierzy. Po skończonym koncercie, za który nagradzano wykonawców hucznymi oklaskami, rozpoczęło się zwiedzanie sal. Z chwilą pojawienia się arcypasterzy, chorzy zapominając o cierpieniach, serdecznie ich witali. Prócz słów pociechy, każdy otrzymał stosowny upominek, papierosy, słodycze itp. Gości oprowadzali po salach prof. Dr Czernecki, Dr Zaorski, oraz p. Zofia Ottawianka, gorliwa opiekunka chorych.

Komisya-matka, wybrana ubiegłego tygodnia na posiedzeniu Komitetu obywatelskiego w ratuszu w sprawie ułożenia listy Komitetu obszernego dla zbiórki podarunków, odbyła posiedzenie w sali posiedzeń magistratu, pod przewodn. starosty Grabowskiego. W posiedzeniu wzięli udział wszyscy członkowie komisyi. Wszystkie podarunki zebrane we Lwowie przeznaczone będą dla żołnierzy 30 pp., dla lwowskiego pułku obrony krajowej nr. 19., dla pospolitaków lwowskich i legionistów.

Komisya-matka zaproponowała, aby w marcu urządzić na rzecz zakupna podarków jednodniową zbiórkę uliczną w rodzaju znanego „dnia kwiatka", dalej wentę w sali „Sokoła" i przedstawienie w teatrze miejskim. Ponadto zbierane będą dary w naturze. Do mieszkańców miasta wydaną będzie w sprawie zbiórki odezwa. Wydane będą listy składkowe, na które zbierać się będą najdrobniejsze datki.

Poświęcenie pociągu odkażającego. W obecności arcyks. Karola Franciszka Józefa, jego małżonki arcyksiężny Maryi Teresy, arcyks. Maryi Józefy, Arcyksiążąt Franciszka Salwatora i Leopolda Salwatora, oraz innych członków Domu cesarskiego — hrabiny Stefanii Lyonay, ministra wojny, ministra obr. kraj., niemieckiego ambasadora i innych dygnitarzy, odbyło się dnia 20 bm. uroczyste poświęcenie pociągu odkażającego, stworzonego przez arcyksiężnę Maryę Teresę. Pociąg ten wyposażony jest urządzeniami maszynowemi i odpowiednimi zapasami, aby w razie nagłego wybuchu epidemii pospieszyć zaraz na miejsce i przeprowadzić zupełną sanacyę. Przy tej sposobności zastosowano skonstruowany przez arcyksiężnę Maryę Teresę przyrząd do przenoszenia chorych.

Z Ciężkowic koło Radomska piszą do nas: W początku grudnia zeszłego roku zawiązał się Wydział oświatowy w Radomsku przy Komitecie ratunkowym, zatwierdzonym przez generaln. gubern. Dillera. Prezesem Wydziału ośw. został dziekan miejscowy X. Mirecki. Wydział oświatowy zaprowadził naukę dla dwóch kompletów analfabetów w Radomsku, uczęszczało na nie dzieci przeszło 80. Dzieci w ciągu niespełna dwóch miesięcy pod energicznym kierunkiem p. A. Szwedowskiego nauczyły się czytać i pisać, tak, że obecnie takie kursa dla analfabetów będą przeniesione na granice powiatu. W łonie zarządu Wydziału ośw. powstały dwie sekcye: biblioteczna i odczytowa. Sekcya biblioteczna zebrała dane co do istniejących w okolicy bibliotek; wypracowała szematy i książkowość do prowadzenia czytelni. Obecnie posiada Sekcya objazdowego instruktora, który będzie urządzał, kontrolował istniejące biblioteki. Że na czasie była ta sekcya, dowodem fakt samorzutnego nawet powstawania bibliotek, jak to miało miejsce w Cielętnikach, gdzie światlejsza młodzież włościańska swoim kosztem założyła sobie bibliotekę; Sekcya biblioteczna dopiero później rozciągnęła opiekę i dała wskazówki tej nowopowstałej czytelni. — Sekcya odczytowa rozpoczęła działalność w Radomsku, zaprosiwszy X. Kochanowicza do wygłoszenia odczytu o katakumbach. Poza tem w Pławnie, Soborycach, Wojnowicach, Borownie, Św. Annie, Dąbrowie, Przyrowie i w wielu innych miejscach były wygłoszone odczyty historyczne i etyczne. Sekcya nabyła do tych odczytów latarnię, obrazy zaś sprowadzono z krakowskiej pracowni przeźroczy J. Cieślińskiego.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Zebranie XX. Katechetów (sekcya szkół ludowych) odbędzie się we środę 23. b. m. o godz. 5 w Coll. Novum. — Terminy spowiedzi — sprawy bieżące.

Z Krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego. We środę 23 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Towarzystwa Lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej l. 4, odbędzie się zebranie naukowe z następującym porządkiem dziennym: 1) Demonstracye chorych (Dr Borowiecki); 2) odczyt Dra A. Kięska „Szkic chirurgii nerwów obwodowych".

Mianowania i odznaczenia w armii.

Mianowani zostali majorami: Karol Hokiński, 95 p. p., nauczyciel średniej szkoły realnej we Fischau; Jan Krzysztoforcki, 53 p. p.; Witold Filimowski, 13 p. p.; Stanisław Slatyński, 55 p. p.; Bronisław Rześniowiecki, 4 p. dział poln. Kapitanem w rezerwie Piskorski Leopold 85 p. p. Nadporucznikiem wojciech Koczyński 56 p. p. Porucznikami w rezerwie: Karol Wachlowski 41 p. p.; Bronisław Wilusz 40 p. p.; Ludwik Mytkowicz 13 p. p.; Jan Gajewski 95 p. p.; Maryan Kornicki 95 p. p.; Władysław Lonicki 13 p. p.; Władysław Wysocki 57 p. p.; Michał Abrahamowicz 41 p. p.; Tadeusz Piotrowski 56 p. p.; Michał Mirkowski 40 p. p.; Leonard Seweryński przy oddziałach automobilowych; Jan Dobrowolski 30 p. p.; Michał Sopocki 77 p. p.; Jarosław Krzyżanowski 9 p. p.; Oskar Kamieński 56 p. p.; Brunon Jankowski i Jan Hoffmann, obaj 100 p. p.; Władysław Tobiasiewicz 56 p. p.; Józef Turczański 80 p. p.; Adam Chrapczyński 56 p. p.; Jan Duczyński 15 p. p.; Miran Olszański 30 p. p.; Konstanty Kutkowski 24 p. p.

Rotmistrzami: Stefan Rawicz Dembiński 1 p. ułan. Porucznikami konnicy: Aleksander Radwan Prągłowski, 4 p. uł.; Adam z Rogaszyna Rola Rogawski 7 p. uł. Porucznikami konnicy w rezerwie: Aleksander Slisiński 8 p. uł.; Witold z Rupni Śreniawa Ujejski 13 p. uł.; Aleksander Prawdzic Sękowski 1 p. uł.

Kapitanami artyleryi: hr. Włodzimierz Chyszow-Romer 10 dyw.; Tadeusz Boganowicz 11 p. dział pol. Porucznikami w rezerwie: Stanisław Dziurzyński 11 p. art. górskiej; Stanisław Domagalski 1 p. dział poln.; Wacław Jaksa Aksentowicz 30 p. dział poln.; Dr Jan Piotrowski 33 p. dział poln.; Zbigniew Chudzicki 11 p. dział poln.; Michał Śliwiński 1 dyw. artyleryi konnej.

Kapitanem artyleryi fortecznej: Jan Bociański 5 p. art. fort. Porucznikami w rezerwie: Romuald Manicki 4 p. art. fort; Rudolf Surzycki 1 p. art. fort.

Przy korpusie wojskowej straży policyjnej mianowani zostali kapitanami poza służbą: Zygmunt Gorczyński, Karol Koziarowski, Wiktor Sikorski, Maryan Winiarz, Józef Martynowicz i Jan Guczkowski.

Srebrne medale II klasy za waleczność otrzymali: Chorąży w rezerwie Władysław Szuba; kadet w rezerwie Michał Zychowski; plutonowi: St. Stypka, Feliks Wajdowicz, Antoni Musiał, Józef Wojtasik, Jan Kazamara; kaprale Jan Bartoszek, Kazimierz Bielak, Ludwik Kozłowski, Wojciech Ćwik; szeregowcy: St. Strączek, Józef Bednarz, St. Sikora, Ludwik Anioł, St. Chłoń, Antoni Hętmna, Józef Kotlarz, Józef Kula, Ludwik Ochwał, Piotr Podolski, Tomasz Salomon, Fr. Stary, Jan Sulczewski, Józef Witek i Jakób Żurawski, wszyscy w 57 (tarnowskim) p. p.

Sierżanci: Michał Głowa, Fr. Krzyżanowski; plutonowi: Antoni Zborowski, Antoni Zajdel, Jan Urbanowicz, Włodzimierz Polański, Jan Szewczyk, Jan Wójcik; kaprale: Jan Bolanowski, Władysław Czekański, Jan Geleusz, Władysław Gerlach, Jakób Huta, Bartolomeusz Mateniak, Józef Nycz, Jan Rudy, Michał Sołtysik, Józef Stapiński, Mikołaj Werzbicki, Jan Zubik; kaprale: Władysław Czelny, Piotr Gimoń, Jerzy Wilk, Edward Sabatowicz, Jan Wolańsski; szeregowcy: Jan Reinhold, Antoni Borek, Szymon Czekaj, Andrzej Hulszczański, Jan Kozuba, Wojciech Krupa, Władysław Latus, Andrzej Malik, Mieczysław Nowicki, Jan Szmyd, Adam Wójcikiewicz, Antoni Zborowski, Paweł Dobosz, Józef Wałach, wszyscy w 45 (sanockim) p. p.

Odpowiedzi od Redakcyi. Drowi W. w Stanisławowie. Z korespondencyi Wnego Pana moglibyśmy skorzystać jedynie w razie umieszczenia pod nią podpisu Wnego Pana.

NEKROLOGIA.

Ś. p. Franciszek Komendziński. (Wspomnienia pośmiertne).

Dnia 2 bm. zmarł w Dreźnie po dłuższych cierpieniach w 73 roku życia śp. Jan Franciszek Józef Komendziński, jeden z najdzielniejszych polskich przemysłowców na obczyźnie.

Rodem z Księstwa, z Szremskiego, w młodym wieku udał się do Drezna, gdzie założył własną fabrykę papierosów, firmy „Wulkan", którą wytrwałością, dobrocią wyrobów i obrotnością, doprowadził do wielkich rozmiarów.

Nie było instytucyi polskiej, na emigracyi, w kraju, którejby nie popierał i nie zasilał sporemi datkami. Na każdym kroku wspierał rodaków. Jemu niejeden emigrant zawdzięcza życie i byt. Ilu zaś przez Drezno przewijało się rodaków potrzebujących dobrej rady i pomocy, wszyscy szli do niego. Nikomu pomocy nie odmawiał, zawsze mając dla niedoli wylane serce i hojną rękę. Gdzie zaś w kraju pojawiło się ognisko polskiej oświaty, dobroczynności — zawsze w pierwszym szeregu zjawiała się pomoc śp. Komendzińskiego, a czynił to bez rozgłosu. Chcąc poprzeć usiłowania uprzemysłowienia kraju założył w Zakopanem znany magazyn towarów i wyrobów swojskich.

Był to mąż o rzetelnych aspiracyach narodowych, nie zrażający się ani niepowodzeniami, ani zawodami, ani czarną nieraz niewdzięcznością. Był wzorem pracowitości i skromności. Jako długoletni prezes Towarzystwa przemysłowców polskich w Dreźnie podtrzymywał tam życie narodowe urządzając obchody zrzeszając wokoło siebie rozprószone na emigracyi jednostki.

Śmierć w sędziwym wieku przecięła pasmo jego życia, pełnego pracy godziwej, zacnych usiłowań, robiąc potężny wyłom w szeregach rzetelnych pracowników ojczystych.

Cześć Jego pamięci!

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek: „Nie trzeba się zarzekać".
Środa: „Ciocia z Honfleur".
Czwartek: „Nie trzeba się zarzekać".

Wiadomości literackie.

A. M. Mazanowscy. „Podręcznik do dziejów literatury polskiej". W Krakowie 1916. — Str. 674.

Przed rokiem wyszły Wypisy polskie Ant. Mazanowskiego. Zwróciły na siebie uwagę sposobem układu jakoteż doborem wyjątków doskonałym. Choć tedy „Podręcznik" braci Mazanowskich jest nowem wydaniem, przecież po Wypisach ciekawość bierze zajrzeć i do tej książki. Istotnie różnica spora między wydaniem pierwszem a obecnem tak objętością (543—674 stron), liczbą nazwisk autorskich (np. pod litrą B. aż 23 nowych imion) jakoteż treścią. Skorzystali autorowie dla epoki dawnej z książki Chrzanowskiego, dodali tak zajmujący rozdział, jak „Liryka legionów" pierwszych, wysnuli wnioski do uzupełnienia twórczości Słowackiego i Krasińskiego z wydawnictw jubileuszowych, przedstawili dość obszernie obraz piśmiennictwa polskiego nam współczesnego. Dopełnili nadto bibliografię, tak przydatną dla oryentowania się w literaturze.

Książka Mazanowskich w dzisiejszej postaci zastąpi podręczniki obszerne obfitością swej treści, a oddać może usługi wielkie w samokształcącem dopełnianiu wiadomości z piśmiennictwa ojczystego.

Dr Emge.

W Albanii.

Jakkolwiek autonomiczna Albania nie była jeszcze dotychczas widownią większych walnych starć, mimo to kraj ten w dalszym ciągu jest jedynym odcinkiem olbrzymiego europejskiego frontu bojowego, na którym dokonują się operacye o większem strategicznem znaczeniu.

Pochód wojsk austro-węgierskich, podjęty ze Skutari przez Alessio do Tirany jest — według zapatrywania majora Moratha — szkolnym niejako przykładem planowych, rozumnych i skutecznych operacyi na tak trudnym terenie górskim, jakim jest teren albański. Przez przebycie przestrzeni ze Skutari do Tirany, armia gen. Koevessa pokonała najtrudniejszą część swego wstępnego zadania, zmierzającego do całkowitego opanowania Albanii.

Osiągnięcie wysokości Durazza stało się punktem wyjścia do właściwych operacyi przeciw włoskiemu korpusowi ekspedycyjnemu, skoncentrowanemu przeważnie w obszarze Valony.

tudzież ujawniła się działalność oddziałów albańskich, które pod dowództwem austro-węgierskich oficerów, po przebyciu drogi Tirana—Durazzo, podjęły szeroko zakrojony ruch ku wybrzeżu.

przywiązuje major Morath wielkie znaczenie i to nietylko militarne, lecz także polityczne.

Podział ten jest wynikiem obsadzenia Kavaji, a tem samem odcięcia Durazza od lądowych połączeń z Valoną. Durazzo jest w chwili obecnej zupełnie od strony lądu otoczone, tak iż zamkniętym w niem wojskom, pozostaje otwartą jedynie droga na okręty.



Równocześnie operacye przeciw Valonie wyszły już ze stadyum początkowego. Oddziały albańskie dokonują dzieła obsadzenia wszystkich ważniejszych strategicznych punktów albańskich, oczyszczając w ten sposób kraj z porozrzucanych po nim oddziałów włoskich i Essada paszy, i kładą podwaliny pod właściwą akcyę regularnej armii. Zajęto więc Berat, położony w odległości 45 km. na północny zachód od Valony, dalej Pekinję nad rzeką Skumbi (30 km. na zachód od Elbassany, a 25 km. od morza), tudzież Liusnę, położoną 30 km. na północny zachód od Beratu, na drodze z Beratu do Pekinje. Wkrótce więc całe wybrzeże między Durazzem a Valoną znajdzie się w rękach państw centralnych.

Jakich środków obronnych przeciw powyższemu koncentrycznemu pochodowi użyje główno-dowodzący włoskim korpusem ekspedycyjnym, gen. Bartozzi, trudno dziś przewidzieć. O dalszych przesyłkach wojsk włoskich w obszar Valony nic nie słychać, a trudno wierzyć, by nadzieje obrony opierano na organizujących się dopiero na poblizkiem Korfu wojskach serbskich. Według obliczenia majora Moratha, wojska włoskie, operujące w Albanii, składają się z dwóch dywizyi włoskich, 5000 żołnierzy Essada paszy i takiejże samej cyfry Serbów, którzy zdołali wycofać się z Czarnogóry. Ogółem więc pod rozkazami gen. Bartozziego skoncentrowanych jest 40.000 ludzi, z których zaledwie 30.000 można uważać za właściwą siłę bojową. Nie można się więc dziwić pogłoskom, iż wojska te w decydującej chwili będą, śladem armii gen. Sarraila, szukały ocalenia poza kordonem neutralnym, w greckim Epirze.

Echa upadku Erzerumu.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „A Nap" dowiaduje się z Aten, iż przyczyną upadku twierdzy była olbrzymia eksplozya, wywołana rosyjskiem ostrzeliwaniem, wskutek czego południowa część miasta jeszcze teraz stoi w płomieniach.

Berlin. (Tel. pryw.) „Daily Mail" dowiaduje się z Aten, iż ogółem wzięto w Erzerum 5000 jeńców. Turcy zdołali nawet zabrać swoje działa polowe.

Przebieg walk.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Rotterdamu: Z petersburskich doniesień wynika, iż upadek Erzerum należy przypisać wyłącznie liczebnej przewadze Rosyan. — Przewaga ta umożliwiła pułkom syberyjskim dokonanie ruchu osaczającego i zaatakowanie twierdzy od zachodu, podczas gdy wszystkie forty urządzono do obrony od strony wschodniej. Ruch ten oskrzydlający widocznie w zupełności Turków zaskoczył. Rosyanie mogli z powodu górzystego terenu używać jedynie górskiej artyleryi, tak iż Erzerum musiało być zdobywane szturmem, bez działowego przygotowania. Ponieważ w doniesieniach petersburskich jest mowa o zaciekłych kontratakach tureckich, straty muszą być poważne. — Jeszcze rano d. 15 lutego stawiali Turcy rozpaczliwy opór, w końcu jednak musieli przed przemocą ustąpić.

Konieczność odwrotu

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga: „Riecz" omawiając zajęcie Erzerumu, podnosi, iż Erzerum nie było wcale twierdzą. Było to słabo umocnione miasto, nawet nie ze wszystkich stron kryte, to też nie było mowy o jego oblężeniu, a odwrót armii tureckiej był z góry do przewidzenia.

Nowe stanowiska.

Lugano. (Tel. pryw.) Według „Corriere della Sera" Turcy cofnęli się z pod Erzerum na odległość 18 km. w kierunku zachodnim.

Zapowiedź tureckiej ofenzywy.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Wiener Mittags Zeitung" donosi z Rotterdamu: Londyński „Times" dowiaduje się, iż są w drodze wielkie niemieckie posiłki dla Turcyi i że ze strony tureckiej wkrótce rozpocznie się wielka akcya na froncie kaukaskim i w Mezopotamii. Angielskie koła wojskowe przestrzegają przed przecenianiem wzięcia Erzerum, tembardziej, że opuszczenie tej twierdzy zadecydowane zostało przez Turków.

Operacye przeciw Durazzu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z kwatery prasowej donoszą do pism wiedeńskich: Grupy Albańczyków, stojących pod rozkazami dowództwa austro-węgierskiego przebiły się z Kawali aż do wybrzeża adryatyckiego. Wskutek zajęcia Kavaji i przestrzeni przed nią aż do morza, panują obecnie wojska austro-węgierskie nad zatoką Durazza ze wszystkich stron. Żelazny pierścień oblegających zacieśnia się koło Durazza zwolna, lecz coraz silniej. Przez zajęcie drogi z Kawaji do morza, przecięta została komunikacya Durazza z Valoną, co ma wielkie znaczenie dla przyszłych operacyj wojsk austro-węgierskich. Na innych punktach frontu albańskiego rozwijają się działania według planu.

Na froncie besarabskim i wschodnio galicyjskim ujawniła się wczoraj (20 b. m.) niezwykle ożywiona działalność lotników. Koło Kozłowa nad Strypą wyrzuciły nasze oddziały Rosyan z kilku wysuniętych naprzód stanowisk.

Obrona Durazza.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Montags-Journal" dodonosi z Lugano: Generał włoski Bartozzi ściągnął wszystkie, podległe mu siły włoskie i albańskie i skoncentrował je na wzgórzach, panujących nad Durazzem. Z tych pozycyi chce on skutecznie bronić miasta. O położeniu w Durazzo obiegają prasę sprzeczne wieści; jedne pisma mówią, że obrona nie będzie prowadzona do ostateczności, lecz tylko tak długo, jak długo wymagać będzie tego odwrót wojsk ku Valonie. Walki więc miałyby charakter starć straży tylnych. Inne znów dzienniki donoszą, że Włochom i Serbom zależy bardzo na obronie miasta. Generał Bartozzi znajduje się ciągle w Durazzo i nie cofa się jeszcze ku Valonie. Na razie w Valonie czynione są wielkie przygotowania ku obronie.

Plany Essad-Paszy.

Lugano. (Tel. pryw.) Według doniesienia „Secolo" Essad Pasza nie wycofał się jeszcze z Durazza, lecz zamierza bronić miasta łącznie z wojskami włoskiemi. Obecnie usadowił się on na wzgórzach panujących nad Durazzem. Jeżeli oddziały jego nie wytrzymają ataku wojsk sprzymierzonych, ma on zamiar wycofać się i następnie w łączności z wojskami serbskiemi wziąć udział w walkach przeciw mocarstwom centralnym.

Włoskie nadzieje.

Sztokholm. Tel. pryw. „Russkoje Słowo" donosi z Rzymu: W tutejszych kołach wojskowych przestano już oddawać się złudzeniu, że nowa wielka ofenzywa nad Soczą może przynieść Włochom większe korzyści, niż ofenzywy poprzednie. Włosi nie myślą już dzisiaj o przełamaniu frontu austryackiego, zadaniem ich jest związać nad Soczą jak najwięcej sił austro-węgierskich, a w niedługim czasie stawić opór generalnemu szturmowi wojsk austro-węgierskich.

Włochy, które przed swoją akcyą nad Soczą oddały koalicyi ogromne usługi — zdaniem rzymskich kół wojskowych — będą mogły przy rokowaniach pokojowych zażądać od swoich sprzymierzeńców przyznania jej żądanych przez nie terytoryów aż do granic Dalmacyi, nawet gdyby wojska włoskie niebyły w stanie je przedtem obsadzić.

Obsadzenie Krety?

Berlin. (Tel. pryw.) Przez Konstantynopol donoszą tu z Aten: Przedstawiciele czwórporozumienia zapowiedzieli prezyd. ministrów, że Kreta ma być użyta jako podstawa operacyjna dla okrętów wojennych ententy. W zatoce Suda, Kandyi i Retymnie mają wylądować wojska ententy.

Przesunięcia wojsk ententy.

Sofia. (Tel. pryw.) Z informacyi nadeszłych z bułgarsko-greckiej granicy wynika, że wojska czwórporozumienia stopniowo przesuwane są w najprzedniejszą linię utworzonych dookoła Salonik umocnień. Przed posuwającymi się coraz bardziej stale ku zachodowi francusko-angielskimi oddziałami, wojska greckie nie cofnęły się, tak, że oba wojska coraz bardziej mieszają się ze sobą. Wskazuje to na plan ententy, by panujące nad dolinami wzgórza w koniecznym wypadku natychmiast obsadzić.

Bomby na Strumicę

Berlin. (Tel. pryw.) „Tagesanzeiger" donosi z Lugano: Dn. 16 b. m. francuscy lotnicy obrzucili powtórnie bombami miejscowość Strumicę. Rzucili oni 165 bomb.

Znowu brak amunicyi?

Sztokholm. (Tel. pryw.) Przerwę w ofenzywie rosyjskiej na froncie besarabskim tłomaczą w Petersburgu nowym brakiem amunicyi. Dowództwo naczelne ma ponownie zwrócić się do Japonii i Anglii z prośbą o możliwe najszybsze przesłanie do Rosyi broni i zapasów amunicyi.

Zmiany w naczelnem kierownictwie.

Sztokholm. (Tel. pryw.) „Nowoje Wremia" dowiaduje się, iż rosyjski minister wojny postanowił utworzyć 40 nowych pułków piechoty. W najbliższym czasie mają nastąpić daleko idące zmiany w rosyjskiem naczelnem kierownictwie.

Skupczyna za odrębnym pokojem.

Bazyela. (Tel. pryw.) Według wiadomości z Petersburga, ma w najbliższym czasie skupczyna serbska odbyć poza granicami Francyi naradę nad odrębnym pokojem Serbii.

Angielskie kredyty wojenne.

Londyn. (B. kor.) Izba gminu przyjęła jednogłośnie przedłożenie kredytowe obejmujące 420 milionów. W ciągu dyskusyi oświadczył prezydent ministrów Asquith, że kredyty od początku wojny wynoszą 2.082 mil. funtów.

Tarnów do swego pułku.

Tarnów. (B. kor.) Miasto Tarnów wystosowało do swego macierzystego pułku (Nr 57) następującą depeszę: Do czcigodnych mężnych PP. Oficerów i do dzielnych Braci Żołnierzy! Potężną wieść o rozgłośnych czynach bohaterskich naszego pułku, dokonanych w styczniu i lutym b. r. powitaliśmy z niedającą się opisać radością i zapałem.

Od pierwszej chwili trwają Bracia nasi i ich ofiarni, na ciężkie próby narażeni przywódcy ustawicznie w ogniu olbrzymich potyczek. Ich znamienite usługi nietylko zdobią sztandar pułku i Armię całą w świeże wawrzyny, lecz także zdobywają szczęście dla Państwa, Kraju i Ojczyzny.

Przyjmijcie od nas, prócz życzeń najlepszych także najserdeczniejsze pozdrowienie, jak niemniej wyrazy wielkiej czci i podziwu.

Tarnów, w lutym 1916.

Burmistrz Dr T. Tertil.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wszystkim Tym, którzy oddali ostatnią przysługę naszemu najukochańszemu Mężowi i Ojcu
ś. p. Franciszkowi Dutkowskiemu
c. k. Radcy budownictwa w Bochni
oraz Tym, którzy z powodu tak bolesnej straty okazali nam swoje współczucie, przesyłamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".

Rodzina Dutkowskich.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę mojemu nieodżałowanej pamięci Mężowi
Janowi Sobusiakowi
zmarłemu dnia 10 lutego w Sandomierzu (Król. Pol.), a w szczególności Przewielebnemu X. Drowi Stanisławowi Domasikowi kapelanowi woj., Wielm. Państwu Eugen. Palatzkim, Wielm. Państwu Wład. Pietraszkom, Wielm. PP. Przełożonym, Wielmożnym Panom P. T. Oficerom i Wielm. PP. Kolegom Zmarłego, jakoteż wszystkim, którzy okazali mi swoje współczucie w tak wielkiem nieszczęściu, składam na tej drodze jak najserdeczniejsze podziękowanie oraz staropolskie „Bóg zapłać".

Żona z synem.

Ostatnia nowość! Ostatnia nowość!

Wydawnictwa Księgarni J. Czerneckiego Kraków SZEWSKA 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami z obrazów
Prof. Piotra Stachiewicza: 2276

Listy Pana Zagłoby. Serya I i II. Bohaterowie arcydzieł Henryka Sienkiewicza.

„Alma Mater" Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym.

„Ad Astra" Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty.—

Niema kraju w którym by te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.

Współczesne Malarstwo polskie. Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych. ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.

Największy wybór kart pocztowych z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.

Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawierający 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 50 h. Pocztą wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

Księgarnia J. CZERNECKIEGO Kraków, Szewska 17.

Bank Galicyjski
dla handlu i przemysłu
w Krakowie

zniża stopę procentową od wkładek oszczędności na:

4 %,

stopę procentową zaś od asygnat kasowych z 60-dniowem wypowiedzeniem na:

4 1/2 %.

Kraków, dnia 21 lutego 1916.

262 DYREKCYA.

Skórki pomarańczowe
w każdej ilości zakupi
Fabryka Cukrów „Kryształ" w Podgórzu,
ul. Słowackiego 25.

Ważne
dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości
KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEKOWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU
Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI
Podgórze-Zabłocie

Dla komitetów odbudowy stosuje się
= ceny ściśle fabryczne. =

Wojenna Centrala Handlowa

spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
Kraków, ul. Garncarska 7.

poleca:

w **DZIALE BUDOWLANYM:** drzewo budulcowe kantowe, deski, cegłę, dachówkę, papę, wapno, cement, szkło taflowe i wszelkie inne materyały budowlane.

w **DZIALE APROWIZACYJNYM** Ryż, sago, Tarhonyę (kluseczki węgierskie), mleko kondensowane, masło, **słoninę i smalec,** śledzie, sardynki, śliwki suszone i marmolady, kapustę kiszoną, korzenie, naftę, mydło, świece i inne artykuły codziennej potrzeby.

w **DZIALE WĘGLOWYM:** węgiel krajowy, górnośląski, koks.

Sprzedaż tylko hurtowna. 201

Senzacyjny wypadek XX. wieku!

Zwracam na to uwagę, że nie chcę nikomu zrobić płatnej reklamy, jak to się bardzo często dzieje w podobnych wypadkach lecz donoszę każdemu całkiem za darmo, jak moje długoletnie ciężkie

cierpienie płuc

astmę, krztusiec zupełnie wyleczyłam. Ten środek domowy może każdy nabyć bardzo tanio. Proszę nadesłać opłaconą kopertę na odpowiedź. **B. Koleńska, Wrschowitz obok Pragi,** Czechy.

2000 pism dziękczynnych.

Tydzień jak zażywam a już ulżyło mi w dokuczliwym cierpieniu, kaszel zmniejszył się ciężki oddech ustępuje i zapominam, że byłem chory. Składam Pani serdeczne »Bóg zapłać« a równocześnie będę wszystkim cierpiącym polecać by korzystali z tak dobrego i skutecznego środka itd.

ŻMIGROD. AD. MELBECHOWSKI.

Obiady

prywatne: Ul. Karmelicka l. 46 II p. na prawo. 153

WINO OWOCOWE

(Oryginalny wyrób wiejskich chłopów) w beczkach i wagonowo oferuje
winiarnia owocowa Maks Flattow
Wiedeń XVIII/3. Hernalser Hauptstr. 57. Telef. Nr. 39361.
Za 100 litrów K. 40·—, najlepszej jakości K. 50·— loco Wiedeń. Zwrot kaucyi za beczki. Próbki za zaliczką Przy **wagonowych** zamówieniach prosimy żądać specyalnej oferty **Ważne dla P. T. Restauratorów zamiast piwa.**

Wobec zniszczenia tak wielu kościołów

podpisana firma ośmiela się przypomnieć Czcigodnemu Duchowieństwu że od swego założenia w 1876 roku zajmuje się:

budową ołtarzów, dostarczaniem obrazów do nich, Stacyj, Drogi krzyżowej, figur i sprzętów kościelnych.

Tak długoletnia praktyka i znajomość rzeczy właściciela firmy oparta na organizowanych siłach fachowych artystów daje rękojmię wykonania zleceń sumiennie i po możliwie najniższych cenach.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, ul. Floryańska 1. 2312

Na nadchodzącą wiosnę polecam do siewu
NAJLEPSZE NASIONA
198

Gospodarcze, Leśne, Warzywne, Kwiatowe z gwarancyą czystaści i siły kiełkowania.

Drzewka owocowe i ozdobne

Krzewy, Róże pienne i krzaczaste, oraz wszelkie artykuły wchodzące w zakres Ogrodnictwa i rolnictwa. — Towar doborowy. — Cennik i specyalne Oferty wysyłam opłatnie.

E. FREEGE, Kraków

KAPITAŁU
2

wyłącznie polskiego min 50.000 Koron
poszukuje
FABRYKA MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH
we Wschodniej Galicyi Interes bez konkurencyi, zbyt każdej produkcyi zapewniony. — Łask. zgł. pod „Odbudowa" Nr 2037.
Wiedeń I. Biuro ogłoszeń M. Dukes Nachfolg. A. G. Wollzeile 16.

SYNDYKAT ROLNICZY

ma na składzie

PASZE DLA BYDŁA I KONI

jako to:

cukier denaturowany, melasynę, suszone wytłoki (płatki) buraczane i makuch rzepakowy. 253

Do drobnych sprzedawców obuwia
10.000 par.

Buciki skórkowe, berlacze, buty z cholewami, lekkie berlacze, »Halina« buciki pierwszej jakości, które z powodu małego błędu konfekcyjnego nie są przepisowemi, są dla cywilnych potrzeb także w małych ilościach, częściowo sprzedającym tanio wprost do odstąpienia. Zarazem są także do nabycia większe ilości komercyalnych bucików (damskich sznurowanych, paryskich, jakoteż męskich turystycznych. — Interesanci mogą podać swe adresy podróżującemu, Ignacemu Matusce, Hotel City w Krakowie.

Powróciłem
STANISŁAW MIŚ
KRAWIEC DAMSKI
Kraków, Grodzka 18

Do Przewieleb. Księży, Przełożonych Klasztorów oraz Zakładów i P. T. Kupców.

Liczne zapytywania wpływają do mnie ze strony Przew. Duchowieństwa, kto jest właścicielem Krajowego Zakładu produkcyi wosku w Tarnowie i kto ukrywa się, figurując pod firmą: »Pszczółka«.

Otrzymałem następującą informacyę: Właścicielem owego przedsiębiorstwa jest **izraelita Abraham Spielman,** handlarz włosów, który zajmuje się przytem sprzedażą świec. Tenże wydał cennik pod nazwą: **„Pszczółka", Krajowy Zakład produkcyi wosku w Tarnowie** i wybrał stosowny wstęp na pierwszej stronie cennika:

„Służmy poczciwej sprawie, a jako kto może, niech ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże".

W ten sposób bierze niedoświadczonych na wędkę — Abr. Spielmann produkcyi świec wcale nie rozumie, nie jest uczonym woskarzem, nie zna materyału, który się używa do wyrabiania świec; rachuje na niedoświadczenie odbiorców, którzy wpadają w jego sidła, przesyłając mu swoje zamówienia. Dotyczący wymienia w cenniku różne uznania, które nigdy nie otrzymał, wszystkie bowiem pochwały są fikcyjne; nie uznawałby bowiem za potrzebne ukrywania nazwisk obdarzających go owemi pochwałami. Abr. Spielmann nie posiada pozwolenia na wyrabianie świec przez władzę; cały cennik jego jest przeważnie odpisem obcych cenników. Podatku zarobkowego nie płaci, ponieważ nie posiada karty przemysłowej. Że władza to znosi, jest tylko dowodem, że o tej sprawie nic nie wie.

Równocześnie z tem ostrzeżeniem P. T. Szan. Odbiorców została wniesiona skarga na Abr. Spielmana do c. k. Izby Handlowej w Krakowie i do c. k. Starostwa w Tarnowie. Ponieważ posiadam bliższe i dokładniejsze informacye w dotyczącej sprawie Abrahama Spielmana, mogę takowemi każdemu interesowanemu służyć.

Z głębokim szacunkiem
Fabryka świec i wyrobów woskowych
FR. SEZEMSKY
Biała (Galicya).

Olbrzymia głowiasta sałata „Senzacya"
dotychczas największa sałata głowiasta.

Prawdziwy olbrzym z pośród sałat, gdyż rośnie w polu, nawet w lecie przy największych upałach, dorasta wielkości białej kapusty głowiastej. Główki wagi 3-ech klg. nie są rzadkością, jest przeto rzeczą zrozumiałą, że ogrodnik zyskuje na targu za nią najwyższą cenę. Każda roślina tej delikatnie kędzierzawej, jasno zielonej olbrzymiej sałaty ma główkę twardą, przedsmak innych gatunków sałat po przyprawieniu zupełnie odpada. Z jednej i tejsamej grządki można 6 do 7 tygodni zbierać sałatę bez wyrostu główek tejże w nasienie. Przyprawiona daje wyborną, najlepszą w smaku sałatę, którą można dłużej na półmisku przechowywać, gdyż nie więdnieje tak łatwo jak inne gatunki. 1 Porcya 1 Mk., 20 gr. 2 Mk., 100 gr. 5 Mk. dostarcza 241

Adolf Theiss
w Mannheim, Gospodarz-rzeczoznawca.

Właściciel winiarni HUBERT SPITZ, Klosterneuburg Nr 3
Telefonu Nr 29.
Poleca białe, czerwone i butelkowe wina w najlepszych gatunkach SPECYALNOŚĆ: Dolno-austryacki Riesling. Oedenburskie Burgundzkie wino czerwone (z własnych winnic). 15

KAZANIA PASYJNE
Ks. Tomasza Grodzickiego

na 3 posty podzielone są najpraktyczniejsze zarówno na wieś jak i do miasta.

Po otrzymaniu K 5 wysyła egz. opr. Księgarnia katolicka **Dra Miłkowskiego w Krakowie** (Floryańska 1).

KSIĘGARNIA I DRUKARNIA
ZYGMUNTA JELENIA W TARNOWIE
wydała i poleca:
MIECZYSŁAW SCHREIBER
„PRZEWODNIK STOLARSKI"

obejmujący potrzebne wiadomości tak z dziedziny zwyczajnego i zbytkownego materyału i technologii mechanicznej, jakoteż ostatecznych robót około wykończenia wyrobów drzewnych, barwienia, zdobnictwa i imitacyi **z 146 illustracyami.** — Cena egz. w opr. 5 Kor., z przesyłką za nadesłaniem przekazem 5 Kor. 50 hal. (Za zaliczką ze względu na koszt nie wysyła się). — Do nabycia we wszystkich większych księgarniach. 1 1

GAZETA MIESZKAŃ
JUŻ WYSZŁA
Do nabycia w Administracyi ulica Karmelicka 15, w agencyach i sklepach z przyborami piśmiennymi.

Od 1 marca

potrzebne mieszkanie 4 — 5 pokoi z przedpokojem, z komfortem umeblowanych, z utrzymaniem na 4 osoby, opałem i światłem, na parterze lub na I. piętrze, słoneczne spokojne, poza obrębem plant, w zdrowej choćby nawet odleglejszej dzielnicy, za dużem wynagrodzeniem. Zgłoszenia tylko listowne pod „SZAROTKA" przyjmuje Administracya „Głosu Narodu". 208

Do wynajęcia zaraz
3 pokoje.
przedpokój i kuchnia. —
Sienna 7, II p. 234

Starsi chłopcy
potrzebni są do ekspedycyi dziennika »Głos Narodu.
Zgłoszenia do Adm. »Głosu Narodu«

STÓŁ
rozsuwany na 24 osób i kilka krajobrazów tanio do sprzedania. Ul. Długa l. 50 parter prawo. 8

Poszukiwane posady.

Agronom
z długoletnią praktyką

w większych majątkach zajęty obecnie w Galicyi wschodniej wskutek stosunków rodzinnych pragnąłby zmienić posadę **do zachodniej części kraju.** Bliższa wiadomość: **H. Adamiec Nowy-Sącz ul. Żeglarska 7.**

PRZYJMĘ

posadę do towarzystwa w mieście lub na wsi, władam językami: polskim, francuskim i niemieckim. Łaskawe zgłoszenia pisemne do Administracyi »Głosu Narodu« pod »Królewianka.« 235

Organista

zdolny, z ładnym głosem, młody, żonaty wolny od wojska z chlubnemi świadectwami poszukuje posady na stałe, lub na czas wojny.— Adres Kraków-Podgórze ul. Słowackiego L. 15. Michał Lorenz. 219

OSOBA

w średnim wieku znająca się na gospodarstwie domowym, wiejskiem prowadzeniu hotelu przyjmie zaraz posadę gospodyni. Łaskawe zgłoszenia pisemne do Adm. »Głosu Narodu« Nr. 8. 245

KASYERKA

ewentualnie ekspedyentka z dłuższą praktyką, poszukuje posady w sklepie korzennym lub składzie materyałów. — Łaskawe zgłoszenia pod »Kasyerka A.« do Adm. »Głosu Narodu«.

Wolne posady

Posady wolne
dla
Inwalidów wojskowych
zaraz do objęcia

Stangret wysłużony kawalerzysta.
Palacz do cegielni parowej pieca Hoffmanowskiego.
Stróż folwarczny znający się trochę na ogrodnictwie.
Fornali 3-ech do koni roboczych.
Leśny i stawowy.

Wszyscy na ordynaryę. — Zgłoszenia dwór Bolęcin poczta Trzebinia. 251

KOBIETĘ
młodą, inteligentną do praktyki handlowej przyjmie Katol. Spółka Handlowa, Mały rynek 4.
Zgłoszenia od 5 do 7-ej godziny wiecz.

Posada organisty
260 **w Gręboszowie,**
p. loco, dyec. Tarnów
zaraz do objęcia.
Reflektujący prześlą odpisy świadectw i poleceń do tamtejszego Urzędu parafial.

Kupno — sprzedaż

Związek Koleżeński Urzędnik. Twa Wzajemn. Ubezpieczeń
ma zamiar zakupić pewną ilość artykułów spożywczych do codziennego zapotrzebowania. — Oferty pisemne. — ceny podane za 50/100 kg do Związku ul. Basztowa 8.

Łóżeczko dziecinne używane kupię.
Łaskawe zgłoszenia listowne do Adm. »Głosu Narodu« pod S. S.

Dywan
na podłogę kupię.
Zgłoszenia pisemne do Adm. »Gł. Narodu« pod N. M.

Starożytności
[illegible] KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra MIŁKOWSKIEGO [illegible]

NOWENNA
najskuteczniejsza
do M. B. Nieustającej Pomocy w Księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie, Floryańska 1. po **60** h. i po **1·60** (ozd. opr.). Należytość z góry w znacz. pocztowych.

Nauka

W najbliższych dniach rozpoczynamy
praktyczne kursy języka
niemieckiego i francuskiego
z opłatą miesięczną 5 koron.
Kursy Ansona
ul. Szewska 17. 75

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.